

Ułaskawienie

Tucson, Arizona, USA
28 października 1963 roku

1 Pozostańmy przez chwilę na nogach, aby się modlić.

Nasz niebiański Ojciec, uważamy to za taki wielki przywilej, że możemy tu stać między zbawionymi ludźmi i możemy śpiewać ten wspaniały stary hymn zborowy: „Panie, ja wierzę”. Również możemy oglądać, iż wiara naszych ojców ciągle żyje w sercach Jego dzieci na przestrzeni wieków, i tak jak wyraziły to przed chwilą słowa pieśni: „Jesteśmy w drodze w kraj Kanaan”. Modlimy się, Ojciec, jeśli by tu byli dziś wieczorem tacy, co jeszcze nie podjęli tej decyzji, którzy jeszcze nie doszli do tego, by móc „tylko wierzyć” Słowu - modlę się, aby to był ten wieczór, w którym oni podejmą tę ostateczną decyzję i przyjmą Chrystusa za Zbawiciela, i zostaną napełnieni Jego Duchem.

Dziękujemy Tobie za tę grupę o nazwie Biznesmeni Pełnej Ewangelii z powodu tego, za czym ona się opowiada - za sprawiedliwością. Cieszymy się z tego, że wiemy, iż w naszym kraju są mężowie w świecie interesu, którzy poświęcają swój czas, by Tobie służyć, świadczyć innym, zużywając swoje pieniądze i swój czas, by pomagać innym w tej pielgrzymce stać się obywatelami królestwa Bożego.

2 Dziękujemy Tobie za naszych braci usługujących tutaj tego wieczoru, tych, którzy trzymają tę pochodnię, by pokazać pograżonemu w ciemnościach światu, iż istnieje droga, która prowadzi do chwały, dla każdego członka zboru żyjącego Boga i dla tych, którzy nadeszli, Panie - dla przybyszów. Teraz, kiedy chcemy otworzyć Słowo, modlimy się, byś rozdzielił je ludziom według ich potrzeb. A kiedy się skończy nabożeństwo dziś wieczorem i udamy się do domu, niechby zostały dodane do królestwa nowonarodzone niemowlęta. A może jest tu dziś wieczorem ktoś, Panie, kto jest bardzo chory i potrzebuje dotknięcia największego Lekarza. Niechby oni je otrzymali tego wieczoru. Spraw to, Panie. Wtedy oddamy Ci w pokorze chwałę. Bowiem prosimy o to w imieniu Jezusa, Twego Syna. Amen.

3 Wy... usiądźcie. Jest to... Moimi najwspanialszymi chwilami są te, kiedy stoję przed ludźmi i mówię im o radości mego życia - Jezusie Chrystusie, i o tym, ile On dla mnie znaczy, a potem kiedy mam okazję podzielić się tą radością z kimś innym, kto nigdy jej nie przeżył. Mówiłem niedawno... Kiedyś byłem chłopcem-kaznodzieją. Usługuję już trzydzieści trzy lata. I żyłem ze sławy chłopca-kaznodziei. Lecz teraz już przekroczyłem ten wiek i staję się starym kaznodzieją.

Lecz z każdym dniem On... jak mówi ta pieśń: „On staje się jeszcze słodszy, niż był dzień wcześniej”. Kiedy zaczynam... przekroczyłem granicę w połowie drogi i spoglądam ku zachodowi słońca, Chrystus staje się dla mnie czymś większym z każdym dniem. I kiedy mam taką okazję stanąć przed biznesmenami i niewiastami z tych społeczności, i rozmawiać z nimi o czymś, co znaczy dla nich więcej niż cokolwiek innego na tym świecie - jest to wieczne życie... Uważam, że nie ma nic większego od... o czym mógłbym rozmyślać niż życie wieczne.

4 Kiedy człowiek jest młody, zaczyna myśleć o... Otóż, będąc chłopcem bawisz się w ganianego, a dziewczynka wycina papierowe laleczki. Po chwili jest to twoje kształcenie się. A potem - czy poślubisz dziewczynę o brązowych lub niebieskich oczach. Później trzeba spłacić kredyt na dom, trzeba wykształcić dzieci, i gdzie się znajdujesz?

Lecz cieszę się bardzo, że istnieje coś realnego, kiedy to wszystko będzie za nami. Potem człowiek wstępuje do czegoś, co ma większe znaczenie niż te inne rzeczy. Przy czym... one są... są niezbędne. Oczywiście, że są - kto będzie matką naszych... czy ojcem naszych dzieci, także nasze domy i tak dalej, oraz wykształcenie dzieci. Ale i to wszystko marnieje. To przemija. Lecz życie wieczne jest najwspanialszą rzeczą, jaką znam. Ono mnie zaspokoiło, kiedy byłem młodym chłopcem. Ono mnie zaspokaja teraz, kiedy jestem człowiekiem w średnim wieku. I jestem pewien, że kiedy opadną kurtyny wokół mego życia, z radością pójdę na spotkanie Tego, któremu swe życie poświęciłem.

5 Teraz pod adresem brata Tony, przełożonego tutejszej grupy, cieszę się, że dziś wieczorem mogę tu mieć z nim społeczność, także z bratem Carlem Williamsem i kierującymi innymi grup, raczej przedstawicielami, i z wszystkimi naszymi gośćmi.

Cieszymy się, że tutaj jesteśmy.

Pewnego razu przemawiałem, myślę, że to było w Little Rock, Arkansas, w Robinson Memorial Audytorium. I został tam uzdrowiony człowiek, który niemało lat chodził o kulach, siadywał na ulicy i sprzedawał ołówki. I on mógł... O, był po prostu powykrzywiany, jego kończyny były sparaliżowane... i przenosił się z miejsca na miejsce. Ludziom było go bardzo żal.

6 Jednego wieczoru on przyszedł na nabożeństwo. Zdobył kartę modlitwy, dostał się do kolejki i został uzdrowiony. A następnego dnia nosił na plecach swoje kule, chodził tam i z powrotem po ulicy i składał o tym świadectwo. I ja próbowałem przemawiać. A po chwili on powstał i powiedział: „Bracie Branham - powiedział on - jestem już w kropce”. Powiedział: „Kiedy słuchałem ciebie, jak przemawiałeś - powiedział - odniosłem wrażenie, że jesteś nazarejczykiem”. Właśnie tym on był. Dalej powiedział: „A potem widziałem dookoła tyłu zielonoświątkowców. Ktoś powiedział, że jesteś zielonoświątkowcem. A potem usłyszałem ciebie, mówiącego, że jesteś baptystą, że zostałeś ordynowany w kościele baptystycznym”. Powiedział: „Wszystko mi się już pogmatwało. Kim jesteś?”

Odrzekłem: „O, to proste. Jestem zielonoświątkowo-nazarejskim baptystą, razem”.

7 Kiedy kilka lat temu przyszedłem między zielonoświątkowców, co... Pan mnie tam posłał, kiedy postanowił, że mam się modlić za jego chore dzieci. A mój denominacyjny zbór, w którym byłem w owym czasie, nie był wielkim zwolennikiem modlenia się za chorych lub Boskiego uzdrowienia. Było to dla nich obce. Powiedzieli mi, że się stanę fanatykiem religijnym. Hm, może się nim stałem. Nie wiem, ale jestem okropnie szczęśliwy, czymkolwiek jestem. Ktoś też powiedział, że stracę zmysły. Odrzekłem: „No to zostawcie mnie po prostu w spokoju, bo w tym stanie jestem o wiele bardziej szczęśliwy niż w tamtym”. Czuję się więc w tym po prostu dobrze. I ja... była to radość niewymowna.

Lecz kiedy przyszedłem między zielonoświątkowców, myślałem, że oni tworzą tylko jedną grupę. Ale potem stwierdziłem, że u nich jest tyle samo odseparowanych grup, ile było w zborze baptystycznym, z którego przyszedłem. Zatem, nie obierałem strony żadnej grupy. Starąłem się stać między nimi wszystkimi i mówić: „Jesteśmy braćmi,” rozumiecie. I od tego czasu takie jest moje nastawienie - aby oglądać wielki zbór żyjącego Boga zjednoczony w wierze, modlitwie i staraniach.

Nazajutrz rankiem, kiedy Sidney Smith, burmistrz Durbanu, zatelefonował do mnie, który był na tym nabożeństwie... Mieliśmy około dwustu tysięcy ludzi na tym stadionie - na psim, względnie wyścigowym torze. I on powiedział: „Podejdź do okna i wyrzyj przez okno”. A tam nadjeżdżało siedem załadowanych ciężarówek - i to tych wielkich angielskich samochodów ciężarowych, które były praktycznie prawie że wielkości tego pomieszczenia - pełnych kul, wózków inwalidzkich, i takich rzeczy, które odłożyli ludzie dzień wcześniej. I oni szli za tymi ciężarówkami, śpiewając z podniesionymi do góry rękoma pieśń, którą przed chwilą śpiewaliście: „Tylko wierz, wszystko możliwym jest”.

8 A kiedy Biznesmeni Pełnej Ewangelii utworzyli swój organizm... bowiem oni nie są organizacją - są organizmem. On zawarł w sobie wszystkie grupy. I dało mi to pewną sposobność, bo oni wzięli mnie pod swe skrzydła. Dlatego jestem bardzo wdzięczny, że mogę mówić do Chrześcijańskich Biznesmenów, bo tutaj mogę wyrazić swoje przekonania między wszystkimi grupami naraz. Jest to dla mnie czymś wielkim. Należę zatem do jednej organizacji - są nią Biznesmeni Pełnej Ewangelii.

I w tym celu istnieje teraz w Afryce, dokąd zaraz zamierzamy się udać, w odległej Południowej Afryce, gdzie Pan nam darował... Chyba jedno z najwspanialszych zgromadzeń, jakie On nam kiedykolwiek darował, miało miejsce w Południowej Afryce, gdzie widzieliśmy, jak trzydzieści tysięcy na pół dzikich tubylców przyjęło Chrystusa jako Zbawiciela na jednym popołudniowym nabożeństwie. Zarejestrowano trzydzieści tysięcy.

9 Powiedziałem sobie w sercu: „Panie, będzie to dla mnie pamiętny dzień”. A tych niewiele dni... ten dzień... Miałem tam być tylko trzy dni. I właśnie tam teraz znów wracam. Tylko trzy dni tam, a nie mam pojęcia o wszystkim, co się tam wydarzyło. Zostało to spowodowane tylko jednym cudem, którego Pan dokonał na platformie. Dał pewnemu chłopcu, chodzącemu jak pies na rękach i nogach - przywrócił mu zmysły i wyprostował go przed ludźmi. A dzień wcześniej musiano odgradzać tych ludzi od siebie, bo prowadzili wojnę między plemionami. Teraz żyli w pokoju, maszerowali, obejmując

się nawzajem, śpiewając: „Tylko wierz, wszystko możliwym jest”.

Mówię wam, ta dostojna, stara Ewangelia, choć prosta, nie straciła jednak wcale swej mocy, jeśli jest głoszona w prostocie zmartwychwstania Chrystusa. I z każdym dniem staje się dla mnie coraz droższa.

10 A jeśli jesteś biznesmenem tutaj tego wieczoru i nie wstąpiłeś do żadnej społeczności Biznesmenów, pozwól, że ci polecę tych Biznesmenów Pełnej Ewangelii. Nie musisz należeć do żadnego kościoła, możesz też należeć do jakiegokolwiek, jest to zupełnie w porządku. Oni mają nazwę „Biznesmeni Pełnej Ewangelii,” ale nie musisz być mężem pełnej Ewangelii, by to móc zrobić. Metodysta, baptysta, luteranin, prezbiterianin, a nawet księży katolicki - ktokolwiek.

Wiecie, wydaje mi się, że to Jakub wykopał studnię, a Filistyńczycy go przepędzili od niej. Nazwał ją więc chyba: „Złośliwość” lub jakoś podobnie. I wykopał następną, i oni przepędzili go także od tej. I nazwał ją „Zwada”. Potem wykopał trzecią studnię i powiedział: „Jest miejsce dla nas wszystkich”. Myślę więc, że właśnie tym oni są - jest tu miejsce dla nas wszystkich. I byłoby nam miło, gdybyście przychodzili do nas tutaj w rejonie Tucson i mieli z nami społeczność.

11 A poza tym nie zapomnijcie o zgromadzeniu w Phoenix. Wiem, że nie powinniśmy dawać żadnych ogłoszeń tutaj z podwyższenia, bowiem uczyniliśmy to naszą zasadą. Ale skoro to jest zupełnie powiązane z Biznesmenami Pełnej Ewangelii, to mam się modlić za chorych i przemawiać przez cztery dni poprzedzające zgromadzenie w Ramada Inn teraz w grudniu... względnie styczniu - od 19. do 23. Cztery dni... Rozpocznę 19., zgadza się? Zaczynam 19. I potem będę miał przez cztery dni zgromadzenia.

A jeśli chodzi o was, mieszkańcy Tucson, w przyszłą niedzielę wieczorem będę się modlił za chorych tam w Zborach Bożych, w Grantway. W zborze brata Arnolda Macka. Jeśli ktoś jest chory i chce tam przyjść, będę tam przemawiać, jeśli Pan pozwoli, w przyszłą niedzielę wieczorem, oraz modlić się za chorych.

12 A teraz niech Boże błogosławieństwa odpoczną na was. I jeśli macie swoje Biblie, chciałbym szybko przejść do Słowa, bo wiem, że wielu z was jutro pracuje. Będę przemawiać do was dziś wieczorem w oparciu o miejsce Pisma, które chcę przeczytać z Listu do Rzymian - z 8. rozdziału Listu do Rzymian. Chcę rozpocząć od 28. wersetu i czytać dalej do 32. wersetu włącznie. Rzymian 8,28:

A wiemy, że Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują, to jest z tymi, którzy według postanowienia Jego są powołani.

Bo tych, których przedtem znał, przeznaczył właśnie, aby się stali podobni do obrazu Syna Jego, a On żeby był pierworodnym pośród braci;

A których przeznaczył, tych i powołał, a których powołał, tych i usprawiedliwił, a których usprawiedliwił, tych i uwielbił.

Cóż tedy na to powiemy? Jeśli Bóg za nami, któż przeciwko nam?

On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale go za nas wszystkich wydał, jakżeby nie miał z nim darować nam wszystkiego?

13 Niechby Bóg dołączył błogosławieństwo do czytania Jego Słowa. Pragnę teraz przemawiać na temat: „Ułaskawienie”. Przeczytane dziś wieczorem miejsce Biblii mówi tu, że On darował nam wszystko. Otóż, nie możemy oczywiście mówić na temat wszystkiego, ale zajmiemy się jedną rzeczą, którą On nam darował - jest nią ułaskawienie. Uważam, że to wspaniałe słowo - być ułaskawionym. Ponieważ wszyscy jesteśmy winni grzechu. Wszyscy zgrzeszyliśmy i brak nam chwały Bożej, a Bóg przez Swego Syna ułaskawił nas z tej winy za nieprawość i grzech.

14 Słowo ułaskawienie przypomina mi pewną historię, którą kiedyś czytałem o... wydaje mi się, że to się wydarzyło w czasie Wojny Rewolucyjnej. Był pewien człowiek - żołnierz, żołnierz piechoty - który zrobił coś, co było... Sąd orzekł, że jest winny i został skazany na rozstrzelanie. Myślę, że chodziło o zaniedbanie obowiązków na jego przyczółku w czasie bitwy. I miał on zostać stracony przez pluton egzekucyjny.

A jednemu koledze zrobiło się bardzo żal tego człowieka i udał się do szlachetnego prezydenta Lincolna. Ponieważ Lincoln był chrześcijaninem... Powiadają, że jechał swoim powozem, kiedy ów posłaniec wyszedł mu na spotkanie. On padł na kolana i powiedział: „Panie Lincoln, prezydencie Stanów Zjednoczonych, łaskawy panie - mówię - proszę o

łaskę dla kogoś, gdyż wiem, że jest pan chrześcijaninem i że ma pan w swym sercu współczucie dla ludzi wyczerpanych”.

Powiedział: „Mój przyjaciel był na przydzielonym mu posterunku, lecz kiedy zaczęły huczeć karabiny i strzelać armaty, on się przestraszył i porzucił swój posterunek. Panie Lincoln, on tego nie chciał zrobić. Jest dobrym człowiekiem. A teraz, od dziś za tydzień, musi umrzeć rozstrzelany przez oddział egzekucyjny. Nie sposób go uratować, chyba że podpisze pan jego ułaskawienie”.

15 Pan Lincoln ze łzami w oczach wyciągnął kartkę papieru ze swej ręcznej torby i napisał na niej: „Ja, Abraham Lincoln, ułaskawiam tego człowieka i nakazuję, aby nie został stracony”. I podpisał to swoim imieniem. A człowiek ten, pożegnawszy się, wrócił do tego więzienia i powiedział swemu przyjacielowi: „Mam twoje ułaskawienie”. I wyciągnął je - na kartce papieru i pokazał mu.

A człowiek ten odrzekł: „Nie naśmiewaj się ze mnie. Oto czeka mnie śmierć, a ty przychodzisz z czymś takim? Nie wierzę temu. Po prostu nie mogę w to uwierzyć. To nie jest prawda. Każdy może się podpisać jako Abraham Lincoln”.

On powiedział: „Ależ to jest podpis prezydenta”. Rzekł: „Zostałeś ułaskawiony”. Lecz tamten odwrócił się plecami i odszedł. I człowiek ów został stracony przez pluton egzekucyjny.

A zatem oto jest amnestia od Abrahama Lincolna, prezydenta Stanów Zjednoczonych, aby uwolnić tego człowieka. A mimo tego rozstrzelano go. Przeprowadzono więc śledztwo na szczeblu Sądu Federalnego i oto, jaki był werdykt: Ułaskawienie nie jest ułaskawieniem, jeśli nie jest jako takie przyjęte.

16 Zatem to, co przeczytałem dziś wieczorem - że Bóg daruje nam wszystko i daruje nam Swą łaskę - jest ułaskawieniem dla tych, którzy chcą przyjąć Boże Słowo jako ułaskawienie. Lecz ono tylko... samo przeczytanie tego nie oznacza, że jest się ułaskawionym. Chodzi o to, że musisz to zaakceptować jako twoje ułaskawienie, że Bóg dał Swego Syna, by umarł na twoim miejscu - a wtedy jest ono ułaskawieniem.

W związku z nim chcę poruszyć sprawę uwolnienia od winy. Ułaskawienie Boże jest uwolnieniem od winy. Nie odwróceniem się przez jakąś psychologiczną naukę, która być może dała ci w jakiś sposób krótkie poczucie, że postąpiłeś właściwie, przyłączając się do kościoła lub przyjdzie jakiegoś wyznania. Lecz jest to uwolnienie z twoich win przez moc Golgoty. Coś cię uwolniło. Nie ma już winy. Biblia mówi, chyba u Rzymian 5,1: „Dlatego nie ma teraz żadnego potępienia dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie, którzy nie chodzą według ciała, lecz według Ducha”.

17 A człowiek, kiedy zostanie uwolniony z grzechu, mężczyzna czy kobieta, w ich sercach nie ma już pragnienia, by chodzić za rzeczami tego świata. On został za darmo ułaskawiony i staje się nowym stworzeniem w Chrystusie Jezusie. On myśli o tym, co w górze, gdzie Chrystus siedzi po prawicy Bożej. On został za darmo uwolniony. On nie musi mieć jakiegoś księdza, by mu to mówił, albo jakiegoś kaznodziei, by mu to mówił. On wie w swym sercu, że został ułaskawiony, albowiem on to przyjął na tej podstawie, że Bóg mu to posłał przez Jezusa Chrystusa. Co to za uczucie, kiedy człowiek jest wolny od grzechu.

18 Opowiadano mi, że kiedy podpisano ustawę o zniesieniu niewolnictwa... Proklamację dotyczącą niewolników na Południu, wiele lat temu, że ustalono datę ich uwolnienia o wschodzie słońca pewnego dnia. I oni wszyscy wyszli z tych starych plantacji. A wielu młodych mężczyzn wspięło się na szczyty gór, aby jako pierwsi mogli zobaczyć wschód słońca, następnie starsi mężczyźni, trochę niżej, a kobiety i dzieci były u podnóża tych gór. I oczekiwali na długo przed świtem, bo rzemienie, którymi łąjano im skórę, ciężkie utrapienia zostawiły piętno nieszczęścia na ich życiu, dlatego tęsknili za tym dniem, kiedy dowiedzą się o swoim wypuszczeniu na wolność.

A proklamacja o zniesieniu niewolnictwa mówiła, że w określonym dniu o wschodzie słońca oni są wolni. I oni z wytęsknieniem wypatrywali tej godziny, kiedy słońce miało wzejść, z taką niecierpliwością, iż wspinali się na te góry. Och, gdyby tylko grzesznicy dziś wieczorem mogli być tacy niecierpliwi, by poznać, że się jest ułaskawionym. Ty jesteś ułaskawiony z chwilą, kiedy przyjmiesz Jezusa Chrystusa za swego Zbawiciela. Wtedy jesteś ułaskawiony.

Opowiadano, że ci młodzi mężczyźni wyczekiwali. A gdy tylko słońce zaczęło świecić

na wschodzie, wykrzykiwali na dół do starszych ludzi: „Jesteśmy wolni,” a starsi ludzie na dół do kobiet i dzieci: „Jesteśmy wolni, jesteśmy wolni,” bo wzeszło słońce.

19 O, kiedy człowiek zaprzedał się grzechowi, a Syn Boży powstał z grobu owego poranka dla naszego usprawiedliwienia, powinno to moim zdaniem spowodować wołanie w całym narodzie: „Jesteśmy wolni od grzechu i hańby, za darmo ułaskawieni przez kajdany Golgoty”. Nic większego nie mogło być darowane ludzkiej rasie.

Kiedy człowiek zgrzeszył w ogrodzie Eden, przeszedł na drugą stronę wielkiej przepaści, oddzielając samego siebie od Wiecznego. Człowiek był wówczas wiecznym razem z Bogiem. Nie chorował, nie smucił się, ani nie umierał. Człowiek nie został stworzony, by umierać. Piekło nie zostało stworzone dla człowieka. Piekło zostało stworzone dla diabła i jego aniołów, a nie dla rodzaju ludzkiego, bowiem oni zostali stworzeni na ziemi, by byli synami i córkami Bożymi. Kiedy jednak człowiek zgrzeszył i przekroczył graniczną linię między dobrem a złem, odseparował się od Boga, nie pozostawiając sobie żadnej drogi powrotu. Był zupełnie stracony. Nie mógł powrócić, ponieważ zgrzeszył.

Ale Bóg bogaty w miłosierdzie przyjął coś w zastępstwie. Skoro On powiedział: „Dnia, którego jeść będziesz z niego, śmiercią umrzesz,” zatem sprawiedliwość i świętość Boga wymaga śmierci, bo tak powiedziało Jego Słowo. A, aby był Bogiem, musi On dotrzymać Swego Słowa.

20 A zatem... miłość, którą On miał dla ludzkiej rasy, lecz musiał ich oglądać odseparowanych od Siebie, i społeczność, którą On miał ze Swymi dziećmi w ogrodzie Eden - w takim stanie rozdartego serca On musiał być, bowiem Jego Słowo powiedziało: „Dnia, którego jeść będziesz z niego, śmiercią umrzesz”. Możemy więc polegać na tym, że cokolwiek Bóg powie, jest prawdą. To się musi wypełnić. Bóg nie może cofnąć Swego Słowa, widzicie, bowiem On jest nieskończony i wieczny. Zatem Jego pierwsza decyzja jest decyzją na zawsze. On się nie musi z tego wycofywać, bo dowiedział się o tym czegoś więcej. On jest od początku nieskończony. I dlatego kiedy Bóg coś powie, jest to doskonale w ten sposób. Nie może to nigdy zostać zmienione, bo jest to decyzja doskonała.

Dlatego sposób, w jaki Bóg postępuje z kimś, kto przyjmuje Jego postanowienie - On zawsze będzie postępował tak samo wobec każdego, kto przyjmuje Jego postanowienie. Jeśli więc On utorował człowiekowi drogę ratunku, ta pierwsza droga, którą On uczynił, pozostała na zawsze taka sama. On nie może się z tego wycofać, rozumiecie. On musi na zawsze pozostać takim samym.

21 Otóż, Bóg przyjął coś zamiast człowieka w ogrodzie Eden, a była to droga krwawej ofiary. Krew musiała zapłacić tę cenę. I tak samo było na przestrzeni wszystkich wieków. Nigdy nie było żadnej innej drogi czy czegośkolwiek, co by zajęło jej miejsce. Była to krew. Bóg przyjmuje z powrotem Swoje dzieci jedynie przez to krwawe zastępstwo. Nie można zapłacić żadnej innej ceny. Nic innego nie będzie wystarczające. Pierwsza decyzja Boga jest zawsze doskonała. I ona jest wieczna. Wiemy, że to prawda, bowiem Bóg nie może kłamać i On nie może cofnąć Swego Słowa. Od tego czasu była to jedyna Boża droga i jedyne miejsce społeczności z człowiekiem.

22 A więc tematem było... Otóż, słowo śmierć oznacza odseparowanie. Kiedy umieramy w ten sposób, nie oznacza to, że... Nasza fizyczna śmierć nie oznacza, że jesteśmy martwi. Jezus powiedział: „Kto wierzy we mnie, choćby i umarł, żyć będzie; ktokolwiek żyje i wierzy we mnie, nigdy nie umrze”. Otóż ta śmierć, o której tutaj mowa, jest odseparowaniem od obecności Bożej. Lecz śmierć fizyczna, przez którą tu musimy przechodzić, nie jest jeszcze śmiercią. Jesteśmy ciągle w obecności Bożej. Przenosimy się z tego miejsca na miejsce, które jest bliżej Niego, w Jego obecności. To nie jest śmierć, którą nazywamy... to, co tutaj nazywamy śmiercią.

Przypomnijcie sobie, On powiedział do tej dziewczynki, która była... umarła, do córki Jaira: „Ona nie jest martwa, lecz śpi”. A oni Go wyśmiali. On... wiedząc, że nie żyła. Takie było ich określenie - ona nie żyje. Lecz Jezus powiedział: „Ona śpi”. Następnie On poszedł i ją obudził, a ona powróciła do życia.

23 Otóż, od Adama do czasów teraźniejszych, człowiek usiłował wytworzyć swój własny środek zastępczy. Dokładnie więc wszelkich starań, by wytworzyć coś trochę lepszego niż to, co uczynił Bóg. A jest to po prostu coś naturalnego u człowieka. Człowiek zawsze stara się coś polepszyć, zrobić to inaczej. Chce wtrącić swe idee do

Bożego planu. I właśnie dlatego jesteśmy dziś wieczorem podzieleni, chrześcijanie całego świata, przez bariery, przez denominacyjne bariery. My... dzieje się tak dlatego, że człowiek wtrącił swoje teorie do Bożego planu. Od Adama do teraz, jak powiedziałem, było w ten sposób.

Adam wyraził ludzki sposób myślenia w ogrodzie Eden, kiedy sporządził sobie przepaskę z liści figi, by stanąć przed Bogiem. Jest to coś, co uczynił on sam. A po liściach figi wypróbowywał wykształcenie, zdolności, miasta, bałwany, cywilizację, denominację. Lecz to na zawsze pozostaje takie same. Bóg przyjmuje Swoich poddanych jedynie pod krwią. I na tym koniec.

24 Wykształcenie zawiodło zupełnie. Im bardziej jesteśmy wykształceni, tym bardziej oddalamy się jeden od drugiego. Denominacja zawiodła zupełnie. Wytyczamy linie i bariery, a każdy stara się wywyższyć tę denominację nad inną, a to rozrywa społeczność. Cywilizacja wywołała jedynie zamieszanie. Miasta, zdolności, cokolwiek innego - wszystko to zawiodło, a Boży plan ciągle pozostaje taki sam - pod krwią.

Ta krew musi być okazana na zewnątrz. W ogrodzie... A raczej wtedy w czasach Izraela, kiedy Izrael musiał zabić baranka i umieścić tę krew na nadprożu i odrzwiach - Bóg tego wymagał. I ten znak musiał tam się znajdować, obojętnie jaką inną, na właściwym miejscu, rzeczą owi mężowie mogli się wykazać - że są obrzezanymi Izraelitami. Mogli wyznawać, że „My wierzymy każdemu Słowu Jahwe”. Lecz to nie wykluczało tamtego. Oni musieli wystawić na pokaz ten znak. Ta krew musiała być zamanifestowana. Tak samo jest dziś wieczorem. Wierzę, że każdy chrześcijanin musi zamanifestować krew Jezusa Chrystusa, która go oczyściła od rzeczy tego świata, bezwzględnie.

25 Otóż, w owym czasie ten znak musiał być na drzwiach. On musiał się tam znajdować, obojętnie, jak religijną była ta rodzina, jak religijni byli owi ludzie, jak dobrze wychowali swoje dzieci, jak wzorowo uczęszczali do kościoła, jak należycie oni okazywali wszystkie rzeczy, które polecił Bóg. Mimo to w tej ostatecznej godzinie, która decydowała o życiu czy śmierci, musiała być okazana krew. A ta krew była dowodem na to, że niewinny zastępca został przyjęty na miejscu składającego ofiarę. Skład chemiczny tej krwi, sama czerwona krew, była na drzwiach znakiem, że ten dom był bezpieczny pod krwią.

26 Otóż, to był przedobraz. A w naszych ostatecznych czasach zbliżamy się znowu do godziny, w której Bóg wyzwoli Swój zbór. Wierzę w to. I z tą samą pewnością, jak ta krew musiała się tam znajdować jako upamiętnienie, tak samo znak musi być... jest wymagany w dzisiejszym dniu. Bowiem... A że nie można było wziąć chemii krwi Jezusa Chrystusa i umieścić ją na drzwiach każdego serca. Lecz widzicie, wtedy umierało zwierzę, był to baranek. I na dowód tego, że baranek nie żył, ta krew była na drzwiach. A więc życie, które było w owym zwierzęciu nie mogło zstąpić na składającego ofiarę, bo zwierzę nie posiada duszy. Dlatego życie, które było w zwierzęciu nie mogło zstąpić na składającego ofiarę.

27 Lecz dzisiaj, skoro krew samego Syna Bożego została przelana na Golgocie dla naszego ułaskawienia, i uwolniła... Tym życiem, które było w tej krwi, był sam Bóg. A Duch Święty wraca na Jego kościół, na wierzącego w Niego, i to jest znakiem w tych ostatecznych dniach. I On ominie mężczyznę i niewiastę, którzy przyjęli śmierć Jezusa Chrystusa na ich miejsce, a Duch Święty wydaje o tym świadectwo.

Może powiesz: „Ja to przyjąłem,” a ciągle żyjesz w świecie, nadal żyjesz jak ten świat. Zatem nie ma żadnego dowodu, że to życie zostało oddane za ciebie, dopóki ten dowód Ducha Świętego nie znalazł się w twym życiu. Oto Boże wymaganie - każdy mężczyzna i kobieta musi posiadać ten dowód jako znak w tych ostatecznych czasach. „Kiedy ujrzą tę krew...”.

28 Jezus powiedział: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się kto nie narodzi z wody i z Ducha, żadnym sposobem nie wejdzie do królestwa”. A zatem to jest Boży plan przez cały czas - krew.

Była to krew w Starym Testamencie. Była to krew w Nowym Testamencie. W Starym Testamencie był to skład chemiczny, co było przedobrazem życia, które miało nadejść. Ona stanowiła dowód tego, że zostało przyjęte coś w zamian. Ale składający ofiarę odchodził z tą samą świadomością winy, jaką miał, gdy przyszedł, by ofiarować swego baranka. Lecz tą drogą - kiedy chwalca, raz oczyszczony z grzechu, nie ma już

tego świadomości, ta sprawa jest martwa, przeminęła, a człowiek doznał przemiany z śmierci do życia. Jesteście na nowo żywi w Chrystusie Jezusie, posiadając wieczne życie - Ducha Świętego, który odpoczywa w waszym wnętrzu i wydaje znów na świat życie Jezusa Chrystusa. Bowiem Biblia mówi: „On jest tym samym wczoraj, dziś i na wieki”.

Bóg wyczekuje na tę godzinę, kiedy zobaczy, że Jego kościół doszedł do tego stanu - bez względu na denominację, bez względu na wyznanie, kolor, czy cokolwiek - że cały Jego kościół dojdzie do tego, że będzie manifestował znak-dowód śmierci Jezusa Chrystusa. „Bowiem jeszcze tylko krótki czas - powiedział On - i świat mnie oglądać nie będzie; lecz wy oglądać mnie będziecie, bo Ja żyję i wy żyć będziecie. Ja będę z wami, to jest w was do skończenia świata”. Jezus Chrystus ten sam wczoraj, dziś i na wieki.

29 Czasami dostanę się między chrześcijan, którzy twierdzą, że są uświęconymi mężami i niewiastami Bożymi. Oni się wstydzą złożyć świadectwo. Wstydzą się powiedzieć: „Amen”. Wstydzą się zaśpiewać pieśni Syjonu. Wszędzie się wstydzą. Lubię się znaleźć między ludźmi, którzy się nie wstydzą Ewangelii Jezusa Chrystusa. Choć to wydaje się podobne do herezji, lecz mimo to oni się nie wstydzą. Coś się wydarzyło i ma to dla nich większe znaczenie niż życie. To jest życie. Jest to życie wieczne, bo oni przyjęli Boży środek zastępczy.

30 Lubię taki rodzaj śpiewu. Kiedy parę chwil temu byłem tam na zapleczu i modliłem się za pewnych ludzi, których przywieziono... skoro to nie miało być nabożeństwem modlitewnym, lecz miałem tylko przemawiać - byłem tam i słyszałem te pieśni, klaskanie rąk. A my dziwiliśmy się... Widziałem nawet, jak niektórzy biegali dookoła po parkiecie - co oni nazywają tańczeniem w Duchu.

Z początku to krytykowałem, kiedy widziałem, jak zielonoświątkowcy tańczą w Duchu. I myślałem sobie: „Cóż to jest? To musi być jakaś niedorzeczność”. Potem zacząłem czytać Biblię. I stwierdziłem, że kiedy taniec w Duchu... Diabeł to skopiował i wystawił ich tutaj z rock-and-rollem i tym podobnymi paskudztwami, ale prawdziwy i autentyczny taniec pochodzi od Boga. To się dokładnie zgadza. A taniec był zawsze połączony ze zwycięstwem.

31 Kiedy Dawid zabił Goliata, a potem ów niepozorny rumiany chłopiec przybył do miasta, niosąc głowę tego olbrzyma, ludzie wyszli mu z tańcem na spotkanie. Oni mieli zwycięstwo. Kiedy Mojżesz dzięki mocy Boga przeszedł przez Morze Czerwone i przeprowadził dzieci Izraela na drugą stronę, Miriam chwyciła do ręki tamburyn, i wszystkie córki Izraela... I zaczęły biegać tam i z powrotem po brzegu, uderzając w tamburyn i tańcząc w Duchu. Jeśli to nie było staromodne zgromadzenie zielonoświątkowe, to nigdy w życiu takiego nie widziałem. Ten problem tkwił we mnie, nie miałem dosyć zwycięstwa. Lecz gdy w końcu odniesiesz zwycięstwo, i ten znak krwi Jezusa Chrystusa zstąpi na ciebie...

32 Przypominam sobie Dawida, wielkiego biblijnego psalmistę. Kiedy on uczynił coś, co... tę nadzwyczajną rzecz i otrzymał córkę Saula. I ona była kimś w rodzaju nakrochmalonej, samozwańczej tak zwanej wierzącej. A arka przymierza była z dala od Boga przez długi czas - widoczna obecność Boża, Słup Ognia, który unosił się ponad tą arką. Przyszli Filistyńczycy i wprowadzili ją za czasów panowania Saula. A pewnego dnia, kiedy Dawid ujrzał powracającą arkę do domu Bożego, Dawid wybiegł na spotkanie arki i tańczył przed Panem, śpiewając Bogu na chwałę. A postępowanie tego człowieka musiało chyba narobić wiele wstydu córce Saula. Jej mąż, jej młody i przystojny mąż błaznował i zachowywał się nieprzyzwoicie w jej obecności, córki króla. A Dawid powiedział: „Jeśli... tyle... jeśli ci się to nie podoba, to popatrz się przez chwilę na to”. I dookoła i dookoła, i jeszcze raz się puścił dookoła arki, tańcząc w Duchu. I ona była tym skrępowana. A Bóg rzucił klątwę na tę kobietę.

O, zwycięstwo przez krew Jezusa Chrystusa. Dowód zmartwychwstania Chrystusa. Jego życie żyje w Jego kościele. Nie ma żadnej innej drogi do społeczności pod... jedynie pod tą krwią. Nasze denominacje nas porozdzielają i ktoś powie: „To jest niedorzeczność”. A ktoś powie to, owo, czy tamto.

33 Pięćdziesiątnica jest naszym wzorem. Nikt nie będzie musiał mówić, że... względnie nikt nie może zaprzeczyć, że kościół miał swój początek w dniu wylania Ducha Świętego. I ten sam Duch, który zstąpił na nich w owym dniu... Niezawodnie za każdym razem w Biblii, kiedy Duch Święty zstępował na ludzi, oni zachowywali się w ten sam sposób.

Pozwólcie mi powiedzieć następującą rzecz: mianowicie w pogańskich krajach, gdzie miałem możliwość, okazję, podróżować, i widzieć na pół dzikich tubylców z wysp, albo wśród Hotentotów, widziałem ich, jak tam stoją, kiedy musiało się przemawiać przez tłumacza... Nigdy w życiu nie słyszeli o imieniu Jezusa Chrystusa. Lecz kiedy się im opowie tę historię i poprosi o to, by podnieśli ręce i przyjęli Boga, oni czynią to samo, co wy czynicie tutaj, kiedy przyjmujecie Ducha Świętego. To dowodzi, że jest to uniwersalna rzecz. Jest to moc wszechmogącego Boga, zmanifestowanie się tego znaku na Jego dzieciach, czy one są czerwone, czarne, białe, lub jakiegokolwiek mogą być. Jest to jedyne miejsce, gdzie dana jest społeczność.

34 Nimrod zbudował wieżę, a Nabuchodonozor miasto, i tak dalej. Oni się posuwali dalej, poprzez naukowców i wszystko inne, lecz mimo tego na zawsze pozostaje to drogą krwi, która... Bóg powziął Swoją decyzję, że to niewinny zastępca musi zająć miejsce winnego człowieka dla ułaskawienia, i dziś wieczorem pozostaje ona nie zmienioną. On jej nigdy nie zmienił.

Job opierał na niej swe życie. Job - w najstarszej księdze Biblii. Choć wszystko możliwe spadło na tego człowieka, jednak on nie ustępował, bo wiedział, że uczynił zadość wymaganiom Jahwe. Wiedział, że to było właściwe. Tak samo Abraham. Wielu z nich. Izrael spotykał się jedynie... Istniało tylko jedno miejsce, gdzie Izrael mógł mieć społeczność. Było ono pod przelaną krwią. Ludzie ze wszystkich stron powinni byli oddawać Bogu cześć w Jeruzalemie. Bez ofiary nie było oddawania czci Bogu, a ofiara ta była krwią.

35 Dziś, dzisiaj - pomimo tak wszechstronnego wykształcenia, jakie wydaje się mieć ten naród, mimo tak wysokiego stopnia kultury, jak by się wydawało, i naszych wszystkich badań naukowych nad rozczepieniem atomu i czymkolwiek, co ma miejsce - wystrzeleniem rakiety na księżyc, czy też posłaniem satelity na orbitę, lub czymkolwiek - wszystkie nasze badania naukowe, wszystkie nasze denominacje, cała nasza edukacja, wszystkie nasze szkoły oddaliły nas tylko jeszcze dalej od Boga, jak byliśmy na początku.

Potrzeba serca, które jest poddane mocy wszechmogącego Boga poprzez Jego wolę, a Duch Święty jako znak zstąpi na tę osobę. „Takie znaki będą towarzyszyć tym, którzy wierzą”. To na zawsze pozostaje nie zmienione. Chrystus tak powiedział: „Idźcie na cały świat, głosźcie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu. Kto uwierzy i ochrzczony zostanie, będzie zbawiony, ale kto nie uwierzy, będzie potępiony. A takie znaki będą towarzyszyły tym, którzy wierzą”. Jest to manifestacja Ducha Świętego, świadcząca o tym, że Bóg zaakceptował tego czciela, bowiem Duch i życie, które było w Chrystusie, zstępuje na owego czciela.

36 Czy możecie sobie wyobrazić Żyda pod przelaną krwią? Oto on nadchodzi drogą. Jest dzień pojednania. On chce złożyć ofiarę. Ma tłustego byka bez skazy. Takie jest wymaganie Jahwe. Względnie powiedzmy może, że ma baranka - czystego, tłustego baranka. Zostanie on przejrany przez kapłana, by stwierdzić, czy nie ma na nim jakiejś wady. A potem on udaje się na miejsce oddawania czci. Uświadamia sobie to, iż jest grzesznikiem. Uczynił coś złego.

Kładzie teraz swe ręce na tę ofiarę. Przez położenie swych rąk na ową ofiarę, identyfikuje się z tą ofiarą. A potem, kiedy zostanie podcięte jej gardło, względnie odbierze się jej życie, jego ręce położone na niej, a jej życie odebrane, i on odczuwa ten ból umierającego zwierzęcia, a ta krew wytryskuje na jego ręce - on uzmysławia sobie, że to zwierzę zajęło jego miejsce. I oto powraca usprawiedliwiony, bo uczynił dokładnie to, czego wymagał od niego Jahwe.

37 A to samo dzieje się dzisiaj z chrześcijanami. Nie jest to podpisanie jakiejś karty, że przyjdiesz na szkółkę niedzielną tak wiele dni, względnie tak wiele niedziel w roku. Nie jest to ślubowanie, że już nie będziesz pić przez sześć miesięcy. To nie jest to. Jest to położenie twych rąk na ofiarę dostarczoną przez Boga, Jego ułaskawienie, na głowę Jezusa Chrystusa, oraz odczucie ran tego ciała na Golgocie, a następnie zidentyfikowanie się z Nim we chrzcie - że tak jak On umarł i zmartwychwstał, tak samo ty jesteś pogrzebany w Jego imieniu, by powstać do nowości życia, aby chodzić jako nowe stworzenie w Chrystusie. Kiedy to uczynisz w szczerości...

38 On to uczynił - rozkazanie Jahwe. A więc czuje się usprawiedliwiony. Otóż, ten Żyd mógł zostać usprawiedliwiony, bo uczynił to, co Jahwe rozkazał mu zrobić. W końcu... To

było właściwe. Rozkazał to Jahwe, i tego właśnie On wymagał. Lecz w końcu stało się to rodzinną tradycją. Nadszedł dzień pojednania i być może ci Żydzi uczynili coś grzesznego. On powiedział: „Otóż, dziś chyba dzień pojednania. Lepiej zaprowadzę tam mego baranka”. Widzicie, stało się to rodzinną tradycją. Oni nie czynili tego w szczerości. Robili to po prostu dlatego, iż tak czyniono w tych rodzinach. „To po prostu rzecz, którą powinniśmy czynić. Wszystkie rodziny to robią, więc my powinniśmy to robić także”.

I dokładnie do tego doszło nasze chrześcijaństwo. Dokładnie do takiego stanu dochodzą nasze ruchy zielonoświątkowe. Jest to tradycja rodzinna. Widzicie, my nie utożsamiamy się z naszą ofiarą - że jesteśmy martwi razem z naszą ofiarą. Jesteśmy... mówimy: „O, jesteśmy chrześcijanami, bo poszedłem i przyłączyłem się do kościoła”.

Przyłączenie się do kościoła jest czymś wspaniałym. Ale dopóki się nie zidentyfikujesz - dopóki nie położysz na Nim swych rąk, a ty i On nie staniecie się jedno, dopóki Duch Chrystusa nie znajdzie się w tobie, a ty w Chrystusie, dopóki nie staniesz się synem i córką Boga... Nie było tam widać tej szczerości, jaką ci ludzie powinni byli mieć. Stało się to obrządkiem. Dokładnie tak samo jak dziś. Ludzie uważają stanie się chrześcijaninem za jakiś rytuał.

39 Oto niedawno zapytałem się pewnej młodej pani w kolejce modlitwy: „Czy jest pani chrześcijanką?” Odpowiedziała: „No, przecież jestem Amerykanką”.

Otóż, coś takiego nie miało z tym nic wspólnego - Amerykanka. Być Amerykanką jest czymś doniosłym, lecz to nie znaczy, że jesteś chrześcijanką. Musisz się na nowo narodzić. Zapytałem się innej kobiety: „Czy pani jest chrześcijanką?” No wiecie, została tym tak wytracona z równowagi, powiedziała: „Przecież każdego wieczoru zapalam świecę”.

Coś takiego nie miało z tym nic wspólnego. Musisz być zidentyfikowany z Chrystusem, a Jego życie musi żyć w tobie. To nie jest obrządek. Nie jest to przynależność do zboru. To wszystko jest dobre. Lecz widzicie, ta prawdziwa szczerość...

40 Kiedy przychodzimy na nabożeństwa uzdrowieniowe, gdybyście zwrócili uwagę na rozeznawanie w kolejce - jest to nieustanne: „powiedz ludziom, by pokutowali,” widzicie. Wy idziecie do...

Nasze modlitwy stały się tradycją. Klękamy wieczorem i mówimy: „Panie, pobłogosław tego i tego, pobłogosław też tego i tego, i spraw to, i pomóż Janowi, uczyń to wszystko”. Robicie z Boga maskotkę albo czynicie Go jakimś chłopcem na posyłki. „Boże, Ty uczyń to, Ty uczyń także tamto, i Ty zrób to...”. Nie tak Jezus polecił nam się modlić. On powiedział, byśmy się modlili w ten sposób: „Ojcze nasz, który jesteś w niebie, święć się imię Twoje. Przyjdź królestwo Twoje. Bądź wola Twoja, jak w niebie, tak i na ziemi”. Lecz my chcemy rozkazywać Bogu, co ma dla nas zrobić.

I z tego właśnie powodu przychodzi oziębłość do kościoła. Właśnie dlatego te wielkie przebudzenie, które nawiedziło ten kraj, wprowadziło miliony ludzi do kościoła. Jest to... oni doszli do tego, że używają tych przeżyć, i tak dalej, jako tradycji, zamiast przeżywać smutek, który jest według Boga, i pozwolić Duchowi Świętemu wykonywać Jego funkcję w waszym wnętrzu, stwarzając w człowieku nowe życie i czyniąc go tak spragnionym, by pójść do zboru, że z dala od zboru on nie może wytrzymać. Wtedy - o to właśnie chodzi. Nie podpisanie biletu i przyłączenie się, aby mieć... i tak dalej. Chodzi o to, by być... mieć w sobie życie Chrystusa, bowiem On po prostu pragnie tam iść. Jest coś w was, co was do tego popycha.

41 Tak jak mówiłem do jednego młodego człowieka wczoraj w rozmowie, w krótkiej osobistej rozmowie, powiedziałem, że kiedyś często przechodziłem obok źródła, kiedy byłem gajowym w Indianie. A było tam... ono zawsze było najweselszym źródłem, jakie widziałem w życiu. Te wielkie źródła w Indianie - one tryskają do góry tą świetną, zimną wodę - wodę wapienną. A pewnego dnia usiadłem przy tym źródle, by z nim porozmawiać, może tak samo, jak Mojżesz mógł usiąść przy gorejącym krzaku, by z Nim porozmawiać. I powiedziałem: „Źródło, co czyni cię tak szczęśliwym, że nieustannie kipisz? Kiedy tu przyjdę w zimie, ty kipisz. Jeśli przyjdę wiosną, jesienią, latem, czy kiedykolwiek - ty kipisz. Czy jest tak może dlatego - może jesteś tak szczęśliwe, bo przychodzą króliki i piją twoją wodę?” Otóż, gdyby potrafiło mówić, powiedziałoby: „Nie, nie dlatego”. Rzekłem: „Hm, może dlatego, że przychodzą tu jelenie i piją twą wodę?” Ono by powiedziało: „Nie, nie dlatego”. Powiedziałem: „Otóż, a może jest tak dlatego, że

ja przychodzę do ciebie co jakiś czas i piję twą wodę?" „Nie, nie dlatego. Cieszę się, że oni wszyscy przychodzą i piją ze mnie, lecz nie z tego powodu nieustannie kipię". „Co w takim razie powoduje, że tak tętnisz? Co cię czyni tak szczęśliwym, iż zawsze bijesz?" Gdyby potrafiło mówić, powiedziałoby: „To nie jestem ja. Jest to coś za mną, co mnie popycha".

42 Tak właśnie to jest w przeżyciu chrześcijanina. Nie jest to coś, co się starasz wywołać. Jest to coś z tyłu, działającego w tobie. Jest to życie wieczne, które wypływa do góry, bije do góry. Tak jak... jak On powiedział tej niewieście przy studni: „Ono stanie się źródłem wody wytryskującej ku żywotowi wiecznemu". Jest to coś znajdującego się wewnątrz czciela, kiedy on został zidentyfikowany z Chrystusem, bowiem on wie, że On jest żywym. Lecz my nie chcemy, aby się to stało tradycją.

43 Kiedy Izrael doszedł do takiego stanu, iż Boże przykazania uczynił przez swoje ofiary tradycją, właśnie wtedy potężny prorok Izajasz został do nich posłany przez Boga z „Tak mówi Pan". Gdzieś, w jakiś sposób - Bóg zawsze może położyć Swą rękę na człowieku, który się nie obawia zupełnie obnażyć tej sprawy. O to chodzi. Gdzieś, na jakimś miejscu...

Powstał Izajasz, jeśli zechcecie przeczytać 1. rozdział Izajasza. Mam to tutaj zapisane. Izajasz powiedział im, rzekł: „Wasze ofiary (które wymagał Jahwe) stały się smrodem w moich nozdrach. Ja nimi gardzę, a także tłuszczeni waszych baranów i jałówek," i tak dalej. Bóg nimi wzgardził. Właśnie tą rzeczą, którą im polecił czynić, ponieważ oni zrobili z niej rytuał, wtedy Bóg tym wzgardził, ponieważ oni uczynili ją obrzędem.

A my możemy uczynić Słowo Boże tym samym (tak jest!), kiedy podchodzimy do niego tradycyjnie, ceremonialnie. Musimy doń przystępować w świadomości, że to jest „Tak mówi Pan". Jeśli Bóg to obiecał, Bóg dotrzyma Swojej obietnicy. On jest większy niż Jego obietnica. On zawsze był takim. „On jest mocen" - jak powiedział Abraham - „spełnić to, co On obiecał uczynić". On zawsze potrafił to zrobić - dotrzymać Swego Słowa.

44 Otóż, Izajasz powiedział im, że to wszystko, co robili, czynili nieszczerze. Robili to tylko dlatego, że pozostali tak robili. Oni się stali... czynili to również dlatego, że takie było wymaganie Jahwe. I robiła to cała rodzina - robiły to matki, robili to także dziadkowie. Dlaczego by oni nie mogli tego robić? Dzisiaj postępujemy tak samo: „Mój dziadek był prezbiterianinem, a więc ja jestem prezbiterianinem". „Mój ojciec był baptystą, więc ja jestem baptystą," i tak dalej. Albo: „Mój tato był zielonoświątkowcem, dlatego ja jestem zielonoświątkowcem". Nie o to tu chodzi.

45 Uświadommy sobie, że jesteśmy odseparowani. Jesteśmy odłączeni od Boga. I przychodzimy na podstawie przelanej krwi Jezusa Chrystusa. Pod tą krwią - oto, gdzie metodysta, baptysta, luteranin, prezbiterianin, zielonoświątkowcy mogą się wszyscy spotkać na wspólnym gruncie, bez względu na tradycję, którą oni... czy też obrządek. Oni mogą się tam spotkać pod jedną wspólną rzeczą - na podstawie krwi Jezusa Chrystusa.

Dopóki kościół nie powróci do pewnego stanu - z dala od swych rytuałów, a z powrotem do oryginalnego planu Boga, polegającego na tym, że ludzie się rodzą do królestwa Bożego, a nie przyłączają do kościoła... Wtedy wszędzie zapanuje społeczność, a Duch Pański okryje ziemię, jak wody zalewają morza, kiedy on dojdzie do tego, że ludzie będą w stanie zapomnieć o swoich różnicach i zgromadzić się razem w społeczności pod krwią.

Nie możemy się wszyscy zejść pod tradycją baptystyczną, albo tradycją prezbiteriańską, pod tradycją metodystyczną, pod tradycją zielonoświątkową. Lecz my wszyscy możemy się spotkać i mieć społeczność pod krwią Jezusa Chrystusa, albowiem taki jest pierwotny Boży plan. Tak jest. Amen. Tam jest ułaskawienie.

46 Metodysta może spojrzeć na baptystę i odwrócić swą głowę, a baptysta spojrz na zielonoświątkowca, zielonoświątkowiec zaś na baptystę - na ich tradycje. Lecz kiedy spotkają się pod krzyżem, gdzie krew Jezusa oczyszcza wszystkich ludzi z grzechu, on jest nowym stworzeniem w Chrystusie Jezusie. On jest bratem! Nie ważne, jakim znamieniem jest oznaczony, on jest bratem. Ponieważ to jest jedyny grunt, na którym wszyscy możemy się spotkać. Jest to Boży sposób, jak to należy zrobić. Te inne rzeczy są wtrąconymi do niego wyznaniem ludzkiego pochodzenia. Lecz oryginalny Boży plan

na ułaskawienie jest pod krwią Jezusa Chrystusa. Tak należy to zrobić według Bożego zamysłu, tak.

47 Tradycje w owych dniach - wykrzykiwał ten wielki prorok, mówiąc: „Wasze tradycje są bezsilne. One są smrodem przede mną. Nie wierzycie w nie”. Ludzie ci składali te ofiary, nie mając nawet wiary w to, co czynią. Zadajmy sobie teraz to pytanie. Czy to nie jest coś podobnego do dzisiejszego dnia? Choć byśmy jak bardzo nie chcieli tego mówić, musimy gdzieś przecież przyjąć rzeczywistość. Coś gdzieś jest nie tak.

Przecież ten zбір powinien się znajdować o milion mil dalej na tej drodze, niż jest dzisiaj. Jezus oczekuje, aż Jego kościół się przygotuje. Jego oblubienica się przygotowała. My mamy ten potencjał. Duch Święty jest tutaj! Bóg jest tutaj! Moc ku uzdrowieniu chorych, moc ku czynieniu tych wszystkich rzeczy, które czynił Chrystus. Widziałem to na własne oczy, zmanifestowane przez Ducha Świętego. A więc ten potencjał jest tutaj.

Bóg pragnie od nas, byśmy odeszli od jednej rzeczy - są nią nasze tradycje, i wrócili pod krew Jego Syna, Jezusa Chrystusa, i stali się kościołem żywego Boga - metodysta, baptysta, luteranin, prezbiterianin, ktokolwiek inny. „Ktokolwiek chce, niech przyjdzie i darmo weźmie wodę żywota”. Wierzę w to wszystkim, co jest we mnie. My... Bóg zesłał na ziemię Ducha Świętego, aby to czynił. Lecz my z naszymi rytuałami, bez szczerości... My... przychodzimy z tradycji i dlatego, bo tak nakazuje obrządek. Przychodzimy bez szczerości, bez prawdziwego żalu za grzech.

48 Zauważyłem to pewnego wieczoru na wielkim i popularnym zgromadzeniu jednego z naszych bardzo znanych braci w Kalifornii... Na tym nabożeństwie zwróciłem uwagę - kiedy ci ludzie przychodzili do ołtarza, młode nastolatki... Podziwiałem tego brata, za jego wspaniałą postawę. Każdy by podziwiał. Jeśli będziecie mogli zrozumieć, jakie on zajął miejsce w tych ostatecznych dniach, będziecie go również podziwiać. A kiedy zauważyłem tych ludzi, którzy podchodzili do ołtarza, by podjąć decyzję - żujące gumę dziewczęta, szturchających się nawzajem chłopców, śmiejących się ludzi - nie tak się przychodzi pełnym smutku według Boga. Musicie przyjść, będąc o tym przekonanymi. Boże, ześlij nam staromodne zielonoświątkowe przebudzenie Ducha Świętego, które doprowadzi sprawę grzechu do korzenia i przekona mężczyzn i niewiasty.

Aby nie mówili: „Wróć do zboru i odnowię moją społeczność. Podpiszę kartę”. To jest w porządku. Lecz przyłączyć się możesz do Łoży Masońskiej, do Wolnomularzy i czegokolwiek, i osiągniesz to samo. Lecz kiedy przyjdiesz pod Boże, ułaskawiające pojednanie krwi Jezusa Chrystusa, trzeba tam przychodzić w szczerości. Bóg wymaga szczerości.

Jeśli to kosztowało Go tak wysoką cenę, że musiał wydać Swego jednorodzonego Syna, to jakże my chcemy zostać przyjętymi na podstawie jakichś małych żartów, albo na podstawie przyjęcia i przyłączenia się do kościoła, wypełnienia karty decyzji i zanieśienia jej do zboru, lub czegokolwiek jeszcze. Nie takie jest Boże wymaganie. „Kto wychodzi sięjąc w łzach, bez wątpienia powróci w radości, przynosząc z sobą kosztowne snopy”. Potrzeba nam snopów - przyprowadzania ludzi.

49 Słyszałem tego wielkiego ewangelistę, jak powiedział pewnego razu - kiedy brałem udział na jednym z jego śniadań... Wziął do ręki Biblię i... Zawsze go podziwiałem. On powiedział: „Tutaj jest nasze kryterium! Oto, czego wymaga Bóg!” On rzekł: „Udam się do jakiegoś miasta i przeprowadzę ewangelizację”. Powiedział: „Nakłonię dwadzieścia lub trzydzieści tysięcy ludzi do podjęcia decyzji. Wróć za jakieś cztery lub pięć lat... względnie dwa lata” - powiedział - „i nie potrafię znaleźć piętnastu czy dwudziestu osób”. Mówił: „Święty Paweł udał się do jednego miasta i nawrócił jednego człowieka. Wrócił za rok i miał dwudziestu lub trzydziestu z tego jednego”. Potem powiedział: „Jest tak dlatego, bo leniwi kaznodzieje siedzą z nogami na stole, a nie wyjdą z domu, by odwiedzić tych ludzi”.

50 Podziwiam jego odwagę, że potrafił zwymyślać swoich braci, i tak dalej, według swego przekonania, lecz chciałbym mu zadać takie pytanie: „Co kaznodzieja powiedział owemu jednemu człowiekowi - wtedy za czasów Pawła, kiedy nie istniał żaden zбір, do którego by on mógł pójść?”

Co to było? Paweł odwrócił go od tradycji, czy też podpisywania karty, do chrztu Ducha Świętego, przez co jego dusza zapaliła się ogniem dla Boga. On musiał składać świadectwa i mówić o tych rzeczach. Jego cała dusza płonęła ognistym płomieniem,

który zapalił w niej Bóg. Potrzebujemy dziś wieczorem znaku, który świadczy o tym, że mężczyzna lub niewiasta są zbawieni - patrz, jak udadzą się w poszukiwaniu innych dusz tak szybko, jak tylko potrafią.

51 Pewnego razu on powiedział to barmanowi... Jeden mały chłopiec przyszedł i powiedział: „Panie bufetowy?” On odrzekł: „Słucham, chłopcze”. On powiedział: „Pańska reklama leży na ziemi”. On powiedział: „Hm, dziękuję ci, chłopcze”. Wyszedł więc na zewnątrz, a ten mały chłopiec stał z założonymi do tyłu rękoma, a barman spojrzął do góry. A była tam wielka mosiężna tablica reklamowa tego bufetu. Przeczyścił ją swym fartuchem. Powiedział: „Chłopcze, mylisz się. Moja reklama wisi”. On odrzekł: „Nie, proszę pana - powiedział - miałem na myśli pańską najlepszą reklamę”. On powiedział: „To jest najlepsza reklama, jaką mam”. On odrzekł: „O nie. Niech pan zobaczy, ona leży tam”. A tam leżał pijany człowiek w rynsztoku. To była najlepsza reklama, jaką on posiadał (o, tak), kiedy zobaczył człowieka, będącego pod wpływem tego, co on w środku sprzedawał.

A kiedy my ujrzymy człowieka, będącego pod wpływem Ducha Świętego, tak iż jego życie płonie starodawnym zielonoświątkowym ogniem - to jest najlepszy znak, jaki Bóg kiedykolwiek miał, że człowiek ten jest zbawiony. Tak jest. To jest najlepszy szyld. Otóż, jak to się stanie? Nie przez przyłączenie się do kościoła, lecz przez przyjęcie Jego ułaskawienia w Jezusie Chrystusie, waszym niewinnym zastępcy.

52 Nie ma szczerości, brak prawdziwego żalu za grzechy. On powiedział, że zastonił Swe oblicze przed ich rytuałami. Ich modlitwy były bezsilne. Oni się modlili. O, z pewnością. Przychodzili tam i zmagali swe modlitwy. Oni składali swoje ofiary. To stało się formą.

Czy wiecie, że w 2. Tymoteusza, 3. wierszu, względnie 3. rozdziale 2. Listu do Tymoteusza, jest mowa, że dojdziemy do tego samego stanu w ostatecznych czasach? Biblia mówi: „Oto w ostatecznych czasach, wiedz o tym... że przyjdzie czas, kiedy ludzie będą popędliwi, nadęci, miłujący bardziej rozkosze niż Boga; przymierza nietrzymający, potwarcy, niepowściągliwi, i gardzący tymi, którzy mają pozór pobożności, podczas gdy życie ich jest zaprzeczeniem jej mocy; tych się wystrzegaj. Albowiem to są ci, którzy chodzą od domu do domu i wiedzą głupie kobiety, które uwodzą różnie pożądliwości, które się zawsze uczą, a nigdy do znajomości prawdy przyjść nie mogą”.

Otóż, jeżeli Biblia przepowiada o nadejściu godziny, w której kościół wejdzie do tej samej tradycji, w jakiej byli tamci przez swoje obrzędy... Tutaj jest to znowu - tradycyjna religia, nie mająca mocy.

53 „Och - oni mówią - tu chodziło o komunistów”. Nie, to nie prawda. „Którzy mają pozór pobożności...”. Oni chodzą do kościoła, przyłączają się do kościoła, starają się jak długo mogą stwarzać pozory, że są... chodzą do zboru i tak dalej - a kiedy wyjdą z niego, żyją inaczej. W ich duszy nie ma ognia. Nie ma niczego - oni się nikim innym nie interesują. „Wszyscy inni mogą umrzeć i zginąć, jeśli chcą. My uważamy, że jesteśmy zbawieni. Niech pozostali giną”.

To nie jest prawdziwe chrześcijaństwo. Chrześcijaństwo to szukanie zgubionych. Idź i przyprowadź tego brata. Idź i zrób coś w tej sprawie! A my stoimy i zakładamy ręce - i twierdzimy nawet, że jesteśmy zbawieni - a wszędzie dookoła widzimy umierających mężczyzn i kobiety. A ulice pełne kobiet chodzących do kościoła w szortkach i z pomalowanymi twarzami, chodzącymi tam i z powrotem ulicami z papierosem w ręku, makijaż na całej twarzy - one wyglądają jak lisy lub wilki, lub coś takiego - i mężczyzn włóczących się po ulicy, przyłączających się do kościołów i tym podobnie. Nazywacie się chrześcijanami, a milczycie?

54 Co by zrobił święty Paweł, gdyby wszedł do Tucson? Otóż ja twierdzę, że zanim by nastał poranek, kazaliby go zamknąć do więzienia. Tak jest! Dlaczego? Jego dusza by tak płonęła dla Boga, iż on by się nie potrafił powstrzymać, by tego nie zrobić. Z pewnością. Ale my przyłączamy się do zboru. Widzicie, nasze tradycje stały się smrodem przed obliczem Bożym.

Tym, czego dziś potrzebujemy, jest prorok, który by pojawił się na scenie z „tak mówi Pan” i obnażył te rzeczy do cna, i powiedział, że one się stały smrodem. Nasze denominacje się rozrosły, a nasze zbory są wielkie, one są też piękniejsze niż kiedykolwiek. Bylibyśmy w o wiele lepszym stanie z cynową patelnią, stojąc znów z gitarą na ulicy - pod gołym niebem, uderzając w tamburyn czy coś innego, z

prawdziwym zielonoświątkowym ogniem płonącym w duszy, aniżeli siedząc w pięknych ławkach, w których dzisiaj siedzimy - umierając. A świat umiera obok nas.

55 O, tak, u Boga jest wybaczenie, a to wybaczenie jest tylko przez Jezusa Chrystusa. Wykształcenie, tradycja, denominacja, czy nauka - nic nigdy nie zajmie miejsca tego. Ono jest pod tą krwią. Ono znajduje się pod tą tradycją - nie tradycją, lecz pod krwią Jezusa Chrystusa, drogi dla grzeszników, którą obmyślił Bóg, jedyne sposobu, jak możemy się kiedykolwiek spotkać. A mówię wam: weźcie metodystę, weźcie baptystę, prezbiterianina, luteranina i zielonoświątkowca, i niech każdy z nich wejdzie pod tę krew. Wtedy są braćmi. Wtedy nie ma między nimi żadnych sporów. O nie, oni są braćmi. Wszystko widzą podobnie. Lecz niech metodysta zacznie się spierać z baptystą na temat chrztu. Niech jednoświowiec zacznie się spierać z wyznawcą trójcy, wierzący w trójcę z jednoświowcem, i ktokolwiek jeszcze. Patrzcie, jak powstają spory i jeżą się włosy. Lecz niech obydwa podejść pod krzyż, a patrzcie, co się stanie. [Puste miejsce]

„I będzie aż do śmierci. Potem piękniejszą, słodsza pieśnią będę opiewał tę zbawczą moc; kiedy ten biedny sepleniący, jękający się język będzie leżał cicho w grobie”.

56 Składam dziś wieczorem świadectwo o tym, że krew Jezusa Chrystusa czyni metodystę, baptystę, luteranina, prezbiterianina - kimkolwiek on jest - moim bratem. O, tak. Jest coś w człowieku... bo jego duch jest braterski. On nie wszczyna sprzeczek i tak dalej - jest bratem w Chrystusie. On wierzy każdemu słowu, które jest w tej Biblii.

Jak może Duch Święty, który napisał Biblię, zaprzec się jej? Jak może mieszkający w człowieku Duch Święty powiedzieć: „Nie, to było dla uczniów”.

Jezus powiedział: „Kto pragnie”.

Piotr powiedział: „Ta obietnica jest dla was i dla waszych dzieci, i dla tych, którzy są z dala, ilu ich Pan nasz Bóg powoła”. Duch Święty był dla wszystkich, których powołał Bóg.

A tutaj On powiedział: „Tych, których przeznaczył, tych przedtem znał”. On ich obrał i oni to przyjęli. „A nikt nie może przyjść do Mnie” - powiedział Jezus - „jeśliby go nie pociągnął Ojciec, a wszyscy, których mi dał Ojciec, przyjdą do Mnie”.

57 Czy przychodzimy tu w wywołanej emocji? Czy przychodzimy, by się przyłączyć do zboru? Czy przychodzimy dlatego, bo nie chcemy iść do piekła? Albo czy przychodzimy dlatego, bo miłujemy Boga, który dał Swego jednorodzonego Syna, aby każdy, kto weń wierzy, miał żywot wieczny? Czy przychodzimy dlatego, bo to jest ofiara miłości, którą Bóg nas obdarzył, abyśmy to pokazali światu?

Bóg nienawidzi bezsilnej religii. Ich religia nie ma mocy. Co więc On musi uczynić wobec dzisiejszych czasów? On nienawidzi... Za każdym razem w Biblii, kiedy Bóg kiedykolwiek... poza... po tej stronie Biblii, za każdym razem, kiedy przyszła reformacja, względnie przebudzenie, było ono potwierdzone wielkimi znakami i mocą. Kiedy wystąpił Luther, kiedy wystąpił Wesley, kiedy wszyscy reformatorzy - Sankey, Finney, Knox, Calvin, ktokolwiek - kiedy oni przyszli, było tam okazanie mocy. Tam, gdzie jest Bóg - On jest nadprzyrodzony. Tam, gdzie okazuje się Bóg, tam muszą być nadprzyrodzone rzeczy.

58 Spójrzcie na faryzeuszy w owych czasach, którzy przyszli do Jezusa. A ludzie mówią o łagodności i sympatyczności. Czy był ktoś miłszy od starego kapłana? Czy był kto wspanialszy od ich kapłana? On przychodzi do ciebie z chwilą twych narodzin. Jeżeli jest jakaś sprzeczka w sąsiedztwie, on przychodzi i przynosi zgodę. On zawsze niesie pokój. On jest miłującym człowiekiem. Wy wiecie, że to prawda. Kiedy jesteś w kłopotach, możesz pójść do niego - on ci pomoże. Co za miły człowiek?

A teraz Jezus z Nazaretu. Ten kapłan - my znamy jego ojca. Ojca jego ojca, i ojca jego ojca. Mamy tutaj szkołę, która wydała mu świadectwo. Kim jest ten Jezus z Nazaretu? Z jakiej On jest szkoły? Do jakiej organizacji On należy? Czym On się zajmuje prócz wszczynania przez cały czas sporów?

Co On mówi o waszym uprzejmym, starym kapłanie? „On jest z diabła” - powiedział Jezus. „Wy jesteście... waszym ojcem jest diabeł i jego uczynki chcecie spełniać”. Czy możecie to sobie wyobrazić? On przyszedł do świątyni, spojrzął na tych ludzi w gniewie, przewrócił kopniem ofiary, które wymagał Jahwe, i wykrzyknął: „Napisano: Dom mego Ojca jest domem modlitwy, a wyście uczynili z niego jaskinię zbójców”.

Co by On zrobił dzisiaj, gdyby przyszedł do naszych nowoczesnych zborów? Znowu by się stoły trochę poruszały. Znowu by ławki trochę podskakiwały. Przecież On by nie zostawił na nich suchej nitki. Racja. Stałoby się to samo. Czy nie widzicie, Jezus jest bardzo biblijny. On był Słowem. On nie musiał niczego pisać. On był tym Słowem. On był żyjącym Słowem. A ludzie tego nie rozpoznali.

59 A jak może dzisiaj człowiek, na podstawie tego, co... Jezus obiecał te znaki na całym świecie, i to błogosławieństwo dla całego świata, oraz to, że Duch Święty zstąpi dokładnie tak, jak zstępował na początku na wszystkich, których Bóg powoła. Jak może się człowiek nazywać chrześcijaninem, a zapierać się tego Słowa, mówiąc, że ma w sobie Ducha Świętego? Duch Święty potwierdzi każde Boże Słowo swoim „Amen”. To się dokładnie zgadza.

O, bracie, nasze denominacyjne systemy odciągnęły nas od tego. Nasze denominacje oddzieliły nas od siebie nawzajem i od Chrystusa. Ale co... ludzie tak będą robić dalej. I wy bierzecie za środek zastępczy... każda inna rzecz jest niczym więcej niż kolejnymi liśćmi figowymi. Bóg to odrzuca. Kiedy jednak zbór przyjdzie pod krew Jezusa Chrystusa, posiadając na sobie znak Ducha Świętego, wtedy znów ujrzycie braterstwo. Ujrzycie kościół pełen mocy. Wy...

60 Bóg nienawidzi bezsilnej religii. To musi być moc. Oczywiście. Jest to moc, która zbawia człowieka z grzechu. Jest to moc, która może czynić znaki i cuda, i niezwykle rzeczy, jak obiecał Jezus. Oni wzięli wtedy na cel Słowo Boże i wierzyli mu, a to trafiło w tarczę. Ty tak samo weź na cel Słowo Boże, a to znowu trafi w tarczę. Musi, bo On jest ten sam wczoraj, dziś i na wieki. Bóg nie lubi bezsilnej religii. Bóg tego nie chce. Bóg pragnie działać. Bóg chce pokazać, że żyje. Nasza cała nadzieja tkwi w zmartwychwstaniu. Czy to prawda? Nasza nadzieja na życie to zmartwychwstanie. Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa.

61 Widzicie, Bóg chce działać w swoim kościele. Jezus powiedział: „Będę z wami zawsze, aż do skończenia świata. Uczynki, które Ja czynię, wy także czynić będziecie”. Ew. Jana 12,14: „Uczynki, które Ja czynię, i wy czynić będziecie; większe nad te czynić będziecie, bo Ja idę do Ojca”. Otóż, kościół się chce tego zaprzeczyć, aby znaleźć sposób na zdobycie więcej członków, być bardziej popularnym.

Chcę się was teraz coś zapytać. Ten... Bóg stara się działać w swoim zborze, a zbór pragnie działać w oparciu o wyznanie wiary. A tych dwoje nie potrafi działać razem. Musisz się pozbyć wyznania wiary i przyjąć do swego wnętrza Chrystusa. A jak to zrobić? Kiedy On zobaczy tę krew, kiedy ta krew została naniesiona wraz ze szczerym sercem, a ręka została położona na Jezusie Chrystusie, a serce jest szczerze wobec Boga i wyznaje swe zło, i rodzi się z Ducha Świętego, wtedy uczynki Boże będą szły za tym, jak On zapowiedział. Tak, kościół chce działać poprzez swoje wyznania, aby zobaczyć, jak wielu członków mogą pozyskać. Bóg pragnie działać poprzez moc tej krwi, aby zrodzić na nowo chrześcijan. To są dwie zupełnie odmienne rzeczy.

Aby to uczynić, musisz odrzucić... aby to uczynić, oni... musisz odrzucić Ducha Świętego i Jego działającą moc, by zaakceptować wyznanie wiary. Musisz widzieć prawdę, zanim możesz zaakceptować grzech. Jeśli chcesz być chrześcijaninem, nie możesz... Musisz przejść po Bożej obietnicy, by wejść w grzech. Ponieważ przed tobą cały czas błyska czerwone światło: „To jest Słowo”.

62 Wy mówicie: „No, to było na jakiś inny dzień”. To jest na dzień dzisiejszy, ponieważ Jezus jest Słowem. Czy to prawda? Ew. Jana 1: „Na początku było Słowo, a to Słowo było u Boga, a Bogiem było to Słowo... A to Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami”. A Biblia mówi: „On jest ten sam wczoraj, dziś i na wieki”. Jeśli zatem Chrystus jest Słowem, każda obietnica jest niezmienna, i jest ona ta sama wczoraj, dziś i na wieki. Musi być. Potrzeba na nowo narodzonej wiary, by w to wierzyć i uruchomić. Samą... Nie zrobisz tego za pomocą tradycji. To nie będzie działać. Musisz przyjść do tej krwi, z całą pewnością.

63 Kiedy Izrael powiedział... kiedy Izajasz powiedział do Izraela, że oni zanieczyścili swe środki zastępcze swymi tradycjami, pojawił się następny prorok - zanim zakończymy. Kolejny wielki prorok przyszedł na scenę, a był nim Jan Chrzciel. Otóż, on wskazywał im Baranka, który zgładzi... to robi nie tylko dla Izraela, ale dla wszystkich z upadłej rasy Adama. On powiedział, że jest... Bóg chciał posłać Baranka. A ów Baranek miał być dla pogan, Żydów i wszystkich, którzy przyjdą.

Nie minęło dużo czasu, jak ten Baranek został przybity gwoźdźmi do Swego ołtarza-krzyża. Jego krew została przelana. Duch Święty przyszedł z powrotem. Otóż, kiedy umierał starozakonny baranek zwierzęcy, duch tego zwierzęcia nie mógł powrócić. Zatem tę krew stosowano jedynie dla jednego narodu. Ale teraz krew Baranka Bożego została przelana za całą rasę Adama, a znak wrócił w formie Ducha Świętego, który zstępuje na chwałcę. Otóż, tego właśnie wymaga Bóg. Właśnie to oni uczynili tamtego dnia. I to właśnie oni czynią dziś.

Otóż, jeśli jakaś osoba odczuwa ciężar grzechu i ty wiesz, że jesteś grzesznikiem, słuchaj: istnieje ułaskawienie. A to ułaskawienie jest poprzez Bożego Baranka. Czy w to wierzycie? Jest ono poprzez tego Baranka - poprzez krew tego Baranka.

64 Ktoś mi kiedyś opowiedział krótką historię. Ona mi bardzo pomogła. Był pewien chłopiec, który został porwany w młodości. Myślę, że wy wszyscy uczyliście się historii biblijnych oraz historii kościoła. Wydaje mi się więc, że był to Foxe... Nie, to nie było to. Byli to nicejscy ojcowie, albo żywot św. Patryka. Św. Patryk był... W rzeczywistości był to tylko jego przydomek. Nazywał się Suscat. Został on porwany przez bandę korsarzy i oddany w najem do hodowli świń.

Historia ta mówi, że to dziecko zostało porwane i zabrane na pokład statku, i on odrabiał koszty swego przejazdu. Jednego dnia stary kapitan zachorował i był już na granicy śmierci. Był bardzo chory, a byli daleko w morzu, i ten staruszek z siwą brodą leżał w swojej kajucie. Wezwał swoją załogę, marynarzy, mówiąc: „Czy jest między wami Biblia?” Powiedzieli: „Kiedy byłem dzieckiem, wychowywano mnie po chrześcijańsku,” - mówił dalej - „Umieram. I, ludzie, nie chcę umierać w ten sposób”. On rzekł: „Czy macie Słowo Boże? Czy ktoś tutaj ma Boże Słowo?”

65 W końcu daleko w tyle w tej grupie mężczyzn powstał mały chłopiec i powiedział: „Proszę pana, ja mam Biblię. Jestem chrześcijaninem. Noszę ją ze sobą”. On odrzekł: „Podejdź tu, chłopcze”. Powiedział: „Mówisz, że nosisz ze sobą Biblię?” On odpowiedział: „Tak”. Powiedział: „Moja mama i ojciec byli chrześcijanami, a ja oddałem swe życie Chrystusowi, kiedy byłem bardzo młody i noszę Jego Słowo ze sobą, gdziekolwiek idę”. Rzekł: „Kładę je na sercu i ono jest w moim sercu”. On powiedział: „Przeczytaj mi coś stamtąd, synu, zanim umrę”.

A ów młody człowiek otworzył Izajasza 53 i 5, gdzie jest napisane coś takiego: „On był zraniony za nasze występki, On został starty za naszą nieprawość, każń naszego pokoju była na Nim, a Jego ranami zostaliśmy uzdrowieni”. A gdy on to wypowiedział, ten stary kapitan rzekł: „Czy możesz czytać dalej?” Mały chłopiec powiedział: „Czy mogę tu zrobić uwagę?” A stary kapitan powiedział do tego chłopaka, mówiąc: „Proszę”.

On powiedział: „Moja wierząca mama, zanim zostałem od niej zabrany - powiedział - wie pan, ona mi bardzo często czytała to miejsce Pisma. A czy pan wie, jak ona je czytała?” A ten stary kapitan odpowiedział: „Nie, synu, chciałbym usłyszeć, w jaki sposób twoja wierząca mama je czytała”.

66 Ona powiedziała... on powiedział: „Oto, jak ona je czytała: On został zraniony za przestępstwa Willie'go Pruitta, On został starty za nieprawość Willie'go Pruitta, każń Willie'go Pruitta była na Nim, a Jego ranami Willie Pruitt został uzdrowiony”. Stary kapitan powiedział: „To mi się podoba. To mi się podoba”. Rzekł: „O, gdyby tylko moje imię mogło być tam przeczytane”. Powiedział: „Czy myślisz, że mógłbyś to zrobić, synu?”

On odpowiedział: „Spróbuję to zrobić”. Powiedział: „On został zraniony za występki Johna Quartza, On został starty za nieprawość Johna Quartza, każń pokoju Johna Quartza była na Nim, a Jego ranami John Quartz został uzdrowiony”. Ze łzami, płynącymi mu po brodzie, powiedział: „Przynieś mi moje ubranie. Jezus Chrystus mnie uzdrowił. Oddaję Mu swoje życie,” widzicie.

67 O, przyjacielu, gdybyś tylko potrafił przeczytać tam swoje imię. O, obym ja mógł przeczytać moje imię. „On został zraniony za występki Williama Branhama, On został starty... Nie kościół. Nie to. Nie wyznanie, lecz „On został starty za moją nieprawość, każń mojego pokoju była na Nim, a Jego sinościami William Branham został uzdrowiony”. O, gdybyśmy tylko przeczytali nasze imię w Piśmie i naprawdę tak myśleli. To jest... właśnie to tego dokonuje. Przeczytanie naszego imienia w nim jest przyjściem ułaskawienia. Bowiem, kiedy uświadomimy sobie, że „On został zraniony za nasze występki, On został starty za naszą nieprawość...”.

68 Następna rzecz - stwierdzamy w Liście do Żydów 9,11 - że ułaskawienie wytwarza czystość, chwalcą nie ma już świadomości grzechu i został oczyszczony od martwych tradycji. Kiedy naprawdę przyjdziemy pod tę krew, zostajemy oczyszczeni z martwych tradycji. Tak mówi Pismo - Żydów 9. Patrzcie: „Oczyści sumienie wasze od martwych tradycji”.

Zatem, jeśli to zrobisz, zapomnij, że jesteś baptystą. Zapomnij, że jesteś metodystą. Zapomnij, że jesteś zielonoświątkowcem, kimkolwiek jesteś. Zapomnij o tych martwych tradycjach i przyjdź do tej krwi. Przyjdź do tego. Przeczytaj tutaj swe imię, a potem to zrób. Potem przyjdź do stołu, gdzie uczestniczymy w łamaniu chleba. Potem przyjdź i zobacz, kto ma rację, a kto nie, czy to ma być zamknięta komunія, czy nie. Zobacz, czy będziesz mógł zamknąć przed twym bratem drzwi. Nie potrafisz tego. Po prostu tego nie potrafisz uczynić! Jest coś w tobie, co nie pozwala ci tego zrobić. Po prostu coś w tobie się znajduje, rozumiesz. Twoje imię jest przeczytane między tymi ludźmi i ty nie potrafisz tego zrobić. To cię oczyszcza, oczyszcza cię z grzechu.

69 Pamiętając o Nim, kiedy klękamy przy krzyżu... Niech on będzie księdzem katolickim, prezbiterianinem, kimkolwiek może być - niech ten człowiek podejdzie, czytając tam swoje imię: „On był zraniony za przestępstwa tego księdza. On był zraniony za tego metodystę, tego baptystę, tego zielonoświątkowca, kto... - zraniony za nasze przestępstwa”. Moje imię, twoje imię, kimkolwiek jesteś. Wierzmy temu. Nie temu, co mówi wyznanie wiary - temu, co mówi Słowo. Potem uklękniemy razem przy krzyżu - jesteśmy braćmi. O, tak, te tradycje. Wtedy zostajemy oczyszczeni od wszelkich martwych tradycji. Choćby czterdziestu prezbiterów stanowych, choćby czterdziestu arcykapłanów, choćby kardynałowie, biskupi, papieże i wszyscy inni krzyżeli: „Powstań stamtąd! Nie kalaj się”.

Ty mimo to obejmujesz swego brata, tak jest. Jest tu coś rzeczywistego. Otrzymałeś ułaskawienie dzięki temu samemu zadośćuczynieniu, co on. Jesteście braćmi. Ono zbliża bardziej niż z bratem. Jest w tym coś, co cię tak bardzo przybliży do Boga. A kiedy przybliżycie się do Boga, przybliżycie się do siebie nawzajem. Jak możesz nienawidzić swojego brata, którego widzisz, czy gardzić nim, a mówić, że miłujesz Boga, którego nie widziałeś? Stajesz się kłamcą i prawdy w tobie nie ma. Lecz kiedy dojdziemy do tego przekonania, że krew Jezusa Chrystusa oczyszcza nas od wszelkiego grzechu, wtedy jesteśmy braćmi. Wtedy się niczym nie różnimy. Nasze pomniejsze były nazwy, które mamy przyćepione do siebie, nie znaczą nic.

70 Pamiętam, jak niedawno przechodziłem koło wejścia - a opowiadałem to jednemu z siedzących tu braci - gdzie kiedyś pasłem bydło. Kowboj obserwował to bydło, kiedy ono przechodziło tamtędy w czasie wiosennego spędu. On je obserwował. On wcale... One miało na sobie wiele różnych pięt. Lecz on wcale nie zwracał uwagę na piętno. On zważał na tabliczkę krwi. I musiała to być czystej krwi rasa Hereford, w przeciwnym razie nie mogła wejść na tereny Lasów Arapaho, bo tam pasło bydło Towarzystwo Hereford. Musiał to być czystej krwi Hereford.

71 Moim zdaniem tak to będzie na końcu. On nie powie: „Czy jesteś metodystą? Czy byłeś baptystą?” Takie pytanie się stawia bardzo często dzisiaj. „Kim jesteś? Metodystą? Baptystą?”

Ja mówię: „Nie”.

„No, kim ty jesteś? Prezbiterianinem, luteraninem, nazarejczykiem, zielonoświątkowcem?”

„Nie”.

„Kim ty jesteś?”

„Chrześcijaninem”.

Chrześcijaninem. Ta tabliczka krwi, rozumiecie - pod tą krwią. To oznacza, że każdy brat, siostra, którzy są pod tą krwią, jest moim bratem, siostrą. Tam przed Chrystusem w wielkiej, głębokiej szczerości my - ksiądz, kaznodzieja, czy ktokolwiek inny - kładziemy swe ręce na naszej ofierze i mówimy: „Jesteśmy winnymi grzesznikami. Nie jesteśmy godni Twego miłosierdzia, o Boże. Lecz Ty posłałeś Swego Syna, by umarł na naszym miejscu i my to za darmo przyjmujemy”.

O, wtedy jesteśmy braćmi.

72 Wszelkie dawne spory minęły, to wszystko odeszło. Otrzymaliśmy naprawdę ułaskawienie. Odchodzimy ułaskawieni i oczyszczeni od grzechu, oczyszczeni od martwych tradycji. Stare rzeczy przeminęły, dawne spory przeminęły. Wszyscy baptyści, metodyści i prezbiterianie są zupełnie oczyszczeni przez tę samą krew i staliśmy się braćmi. Tradycyjne spory się skończyły. Zatem, możemy mieć tam społeczność. I tylko tam możemy mieć społeczność.

Widziałem, jak na spotkaniach Biznesmenów Pełnej Ewangelii powstawali prezbiterianie i mówili w językach i wykrzykiwali jak głośno mogli, i to jedni z najwybitniejszych prezbiterian w Stanach Zjednoczonych. Jim Brown - ilu z was go spotkało - wybitny prezbiterianin. Powstał tutaj i tańczył w Duchu, mówił w językach i zachowywał się dziwnie tutaj - a jest pastorem jednego z najbardziej znanych kościołów prezbiteriańskich w Stanach Zjednoczonych. Luteranie, metodyści, prez... wszyscy razem. Co to jest? Oni przyszli pod tę krew. Tam nie ma przywieszek, nie ma denominacyjnych barier. Jesteśmy jedno! Jesteśmy chrześcijanami. Mamy coś wspólnego, tak.

73 Niedawno tutaj (na zakończenie) był pewien mężczyzna i kobieta, mąż i żona, którzy się rozchodzili. Oni próbowali się pogodzić. Poszli do psychiatry, aby stwierdzić, czy by on nie mógł zbliżyć ich psychik do siebie. Lecz on nie potrafił tego zrobić. Udali się do każdej instytucji, jaka im tylko przyszła na myśl, żeby mogli być nadal razem, lecz po prostu kłócili się i dalej byli poróżnieni. Nie potrafili się po prostu nawzajem znieść. Jeden nie mógł wytrzymać obecności drugiego i zaczęli się kłócić. Postanowili więc się rozwieść. I wynajęli adwokata, by im udzielił rozwodu.

On powiedział: „Otóż, zanim to zrobimy - powiedział - sprzedamy ten dom”. I powiedział: „Radzę wam, abyście się oboje tam udali i podzielili między sobą majątek, zanim dostaniecie rozwód i wasz dom zostanie sprzedany”.

74 A więc ów mąż i żona poszli razem i udali się do domu. Kiedy weszli do pokoju gościnnego, ona powiedziała: „Ja wezmę to”. A on powiedział: „Ja wezmę to”. I zaczęli się kłócić, denerwować i awantuować. Po chwili powiedzieli: „Dobrze, dam ci to, jeśli weźmiesz to”. „W porządku”. To im się powiodło - na jakąś chwilę. Potem weszli do salonu i do poszczególnych pokoi, następnie do kuchni i do sypialni. Dzielili się swym majątkiem.

75 Na koniec przypomnieli sobie, że coś zostało na poddaszu. Weszli więc na poddasze i wyciągnęli starą skrzynię. I zaczęli wyklądać różne rzeczy, mówiąc: „Ty możesz mieć to, a ty możesz mieć to”.

Lecz w końcu oczy obydwu natrafiły na pewien mały przedmiot i oboje rzucili się, by go uchwycić. Spojrzeli jeden na drugiego. Co to było? Para białych bucików, należących do zmarłego niemowlęcia. Ono było częścią ich obojga. Tam ze zwartymi w ten sposób rękoma nad bucikami tego dziecka... Tak naprawdę, to do kogo one należały? Czyje one były? One należały do ich obojga. Mieli coś wspólnego.

Za parę minut, kiedy jedno patrzyło na drugie, zaczęły im spływać po policzkach łzy. Dlaczego? Wszystkim pozostałym mogli się podzielić, lecz kiedy doszli do tego, że mieli coś wspólnego - to dziecko, które było w niebie - wtedy skończył się spór. Za chwilę znaleźli się w swych objęciach, a problem rozwodu został załatwiony. Zapanował pokój.

76 Bracia, pozwólcie, że wam powiem dziś wieczorem następującą rzecz. Nie chcemy, abyście się przyłączali do jakiegoś kościoła. Proszę was jednak o to - istnieje jedna wspólna rzecz, którą posiadamy - jest to Jezus Chrystus. On jest nasz wspólny. Nie możemy być wszyscy baptystami, nie możemy być wszyscy metodystami, nie możemy być wszyscy jednościowcami, czy wyznawcami trójcy, czy cokolwiek to jest. Nie możemy tym być. Lecz istnieje jedna wspólna rzecz, którą mamy. Jest to Boża oferta ułaskawienia, Jego Syn, Jezus Chrystus. W Nim mamy wszystko. Lecz ono jest pierwszą rzeczą, którą musimy zaakceptować. Potem możemy otrzymać inne rzeczy, jeśli przyjmujemy ułaskawienie, które zaoferował nam Bóg.

A to nie stanie się przez nasze systemy edukacyjne, przez nasz system denominacyjny, lecz stanie się to przez krew Jezusa Chrystusa. Wszyscy się tam możemy spotkać pod krzyżem i być jedno, oraz mieć coś wspólnego. Czy w to wierzycie? Pochylmy na chwilę głowy, kiedy się będziemy modlić. [Ktoś wśród słuchaczy przynosi poselstwo.] Amen.

77 Z pochylonymi głowami, szczerze ukorzonymi sercami, uniźmy teraz przez chwilę razem z głowami i serca, mówiąc: „Panie, teraz z unizonym sercem - z całą swoją tradycją, czy jestem w porządku, czy nie?”

Niech Duch Święty przebada teraz serce. A jeśli ono nie jest dokładnie tam, gdzie powinno być, i ty chciałbyś być wspomniany w końcowej modlitwie, bowiem wiesz, że my wszyscy możemy się spotkać pod jedną rzeczą - tą krwią, tym zadośćuczynieniem... A kiedy to uczynimy, zostajemy wtedy oczyszczeni z wszelkich rzeczy tego świata. I ty byś chciał zostać wspomniany w modlitwie, czy dałbyś temu wyraz przez podniesienie swej ręki do Boga, mówiąc: „Wspo...”. Niech cię Bóg błogosławi. O, moi drodzy, te ręce. „Wspomnij na mnie, o, Panie”.

78 Czy uświadamiacie sobie to, że nie pozostało już nam wiele dni pielgrzymki na tej ziemi? Mówicie: „No, jestem młody”. Ja wiem... Ja nie wiem, siostrzo, bracie. Wielu nastolatków umrze dzisiejszego wieczoru na całym świecie - setki. Nie, jedyną rzeczą, którą masz, jest to tchnienie, które zostało w tobie. Czy zechcesz teraz powiedzieć: „Mając podniesioną rękę, Panie Boże, przyjmuję to ułaskawienie, które Ty zaoferowałeś - krew Jezusa Chrystusa. Niech teraz znak z tej krwi - Duch Święty - zstąpi na mnie. Nie przyjąłem Ducha Świętego. Ja to wiem. I pragnę przyjąć coś, co sprawi, że będę się czuć tak, jak mówisz - że moje grzechy są wszystkie zgładzone, a ten świat... miłość do tego świata mnie opuściła i jestem nowym stworzeniem. Chcę to wiedzieć w swym sercu. Boże, nie podnoszę ręki do brata Branhama, lecz podnoszę ją do Ciebie, a Ty znasz me serce”.

Niech nikt nie patrzy do góry. Niech widzi ją tylko Bóg. Powiedz: „Boże, pragnę tego znaku, świadczącego o tym, że krew została zastosowana wobec mnie. Ja tego pragnę”. Podnieś rękę i powiedz: „Pomódl się za mną, bracie Branham”. Niech cię Pan błogosławi. To wspaniałe.

79 Obojętnie kim jesteś - metodystą, baptystą, prezbiterianinem - to jest dla każdego, kto pragnie. Otóż, nie mam... mówiąc to, nic przeciwko tym zborom, one są w porządku. Ale staram się powiedzieć, że to cię nie zbawi, rozumiesz. Musi to być Boże ułaskawienie - wybacząca łaska. A ona jest darowana jedynie - nie poprzez kościół - lecz przez krew Jezusa Chrystusa. To jest twój środek zastępczy, kiedy położysz na Nim swe ręce i powiesz: „Przyjmuję teraz ten środek zastępczy. Boże, bądź mi miłościw”.

A może są tutaj członkowie zborów, którzy przyłączyli się do kościoła, w najlepszej szczerości. Wierzę w to z całego serca, że przyłączyliście się będąc szczerymi. Lecz mówicie: „Bracie Branham, naprawdę, moje serce nie zostało oczyszczone od tych wszystkich tradycji i tym podobnych spraw. Myślę, że jeśli by ktoś mówił przeciwko zborowi, do którego ja... gdyby nawet Biblia mówiła, nakazywała mi to i mógłbym udowodnić na podstawie Biblii, że mój kościół nie jest w porządku, mimo to nie mógłbym tego zaakceptować z mego serca, nie potrafiłbym tego zrobić. Ale pragnę tego. Pomódl się za mną”. Zechciej podnieść rękę i powiedzieć: „Pomódl się”. Ja to zrobię. Tak, na pewno to zrobię. Niech cię Bóg błogosławi. Dobrze. Wspaniałe.

80 A kiedy zostanie zastosowana krew, ten znak... Widzicie, jest dany znak-dowód tej krwi, którym jest Duch Święty. A kiedy Duch Święty zstąpił w dniu Pięćdziesiątnicy, wiecie, co to uczyniło z ludźmi. I kiedykolwiek On zstąpi na ludzi, uczyni dokładnie to samo. Piotr powiedział: „Albowiem obietnica ta odnosi się do was, do waszych dzieci i do tych, którzy są z dala, ilu ich Pan, Bóg nasz powoła,” ta sama obietnica.

Jeśli dziesięć centów jest dziesięcioma centami tutaj, jest także dziesięcioma centami tam. Gdziekolwiek one są, jest to dziesięć centów. Jeśli to jest dziesiątka tutaj, jest to także dziesiątka tam. Jeśli to jest tutaj domem, jest także domem tam. A jeśli to jest Duch Święty, który przypadł w dzień Zielonych świąt, jest On tym samym Duchem Świętym i dziś. Jeśli nigdy tego nie dożyłeś, przyjmij to proszę teraz, kiedy się modlimy.

81 Nasz niebiański Ojciec, wiemy, że słońce szybko zachodzi, czasu już nie będzie. Pewnego dnia ten wielki archanioł wystąpi z wieczności na scenę czasu. Trąba Boża zabrzmie, a każdy mężczyzna i kobieta odpowie za to, o czym wiemy, że jest prawdą - Słowo Boże. Musi istnieć jakaś norma, którą Bóg musi mieć tu na ziemi, na podstawie której mamy zostać osądzeni. A gdybyśmy obrali za normę nasz kościół, jak daleko byśmy się z tym minęli? A która denominacja by była właściwa? Dlatego bylibyśmy w zamieszaniu. Nie wiedzielibyśmy, co należy robić.

Lecz istnieje norma, a jest nią Twoje Słowo. A Twoje Słowo mówi: „Jeśli się kto nie

narodzi na nowo, nie może nawet ujrzeć królestwa Bożego". Innymi słowy, on nie potrafi go zrozumieć. On musi być... przyjąć to wiarą i narodzić się na nowo, a wtedy je zrozumie. „Widzieć” oznacza rozumieć.

82 Modlimy się Boże, dziś wieczór, za wieloma ludźmi, którzy podnieśli rękę w całym pomieszczeniu, biznesmenów z tego miasta, kobiet, chłopców i dziewczęta, wierzę, że podnieśli swą rękę szczerze. A nie mogliby podnieść swych rąk, gdyby nie zostali przekonani. To będący blisko nich Duch Święty udowodnił im, że nie są w porządku, i przekonał ich o tym - wywołał pragnienie uporządkowania swego życia. Podnieśli więc do Ciebie swe ręce, wielkiego Stwórcy, wiedząc, iż pewnego dnia się muszą spotkać z Tobą. I byli szczerzy, wierzę w to, Panie, dlatego wstawiam się za każdym z nich. Ufam dziś wieczorem, Panie, kiedy się modłę, że ani jedna ręka, która się podniosła, nie będzie mogła znaleźć odpocznienia, dopóki Duch Święty nie napełni ich życia. Daruj to, Panie. Ja ich żądam, aby byli trofeami Jezusa Chrystusa. Uczyni to, Panie, proszę.

83 Zbaw zgubionych, napełń Duchem Świętym tych, którzy przyjęli Jezusa Chrystusa. Wylej Go na ich dusze, Ojczy. Ty bądź uwielbiony, Jezu, Ty powiedziałaś nam: „Nikt nie może przyjść do Mnie, jeśli go najpierw nie pociągnie mój Ojciec”. A „wiera przychodzi przez słuchanie, słuchanie Słowa Bożego”. A więc skoro było głoszone Słowo Boże, wiera przychodzi przez słuchanie. Więc oni zostali pociągnięci, ponieważ Biblia mówi: „Których przedtem znał, tych przeznaczył. A których On przeznaczył, tych i powołał. A których On powołał, tym dał wieczny żywot”.

A zatem, wówczas na początku przed powstaniem świata, Ty wpisałeś ich imiona do Barankowej Księgi życia. A dziś wieczorem Duch Święty ich wezwał. I oni podnieśli swe ręce. Teraz, Panie, daj im wieczne życie. Proszę o to dla Bożej chwały, aby Duch Święty zstąpił do ich serc i obrzezał je ze wszystkich martwych uczynków i tradycji. Daruj im bezpłatne ułaskawienie i napełnij ich Swoją obecnością, aby mogli iść naprzód od tego dnia, w godzinie ciemności, jak było w dniach Sodomy, kiedy kobiety o pomalowanych twarzach, niemoralność, osłabiała te narody.

O, Panie Boże, niechby mężczyźni i kobiety wyszli stąd jako płonące ognie. Niechby Duch Święty dosłownie zesał na nich święty ogień, Panie, aż będą tak napełnieni Bożą dobrocią i... iż wyjdą, by wzywać do krzyża każdego grzesznika, z którym się spotkają. Daruj to, Panie, tam gdzie i oni upadną i znajdą ułaskawienie. Uczyni to metodystom, baptystom, prezbiterianom, zielonoświątkowcom i wszystkim, Panie. Spełnij to. Oni są teraz twoimi. Przekazuję ich w Twoje ręce, abyś im to darował. W imieniu Jezusa Chrystusa. Amen.

84 Czy miłujecie Go? Może to trochę łamie nasz porządek. Tylko chwileczkę. Zaśpiewajmy ten stary, dobry hymn. Uwielbiam śpiewać. Wiecie co... czasami, gdy człowiek każe, mówi rzeczy, które tną, lecz jest maść z Gileadu, która leczy duszę, nieprawdaż? Zaśpiewajmy tę dobrą, starą pieśń, jeśli zechcecie. „Miłuję Go, miłuję Go, bo On wpierw umiłował mnie”. Czy znacie tę pieśń? Niech ktoś teraz pomoże mi ją zacząć.

Miłuję Go, miłuję Go
Bo On wpierw umiłował mnie
I wykupił zbawienie me
Na Golgocie.

85 Zanućmy ją teraz. Otóż, kiedy nucicie pieśń „Miłuję Go,” ilu jest tu baptystów? Podnieście swe ręce. Prezbiterian? Luteran? Nazarejczyków? Pielgrzymów Świętobliwości? Zielonoświątkowców? Moi... na tych ludzi. Wszyscy razem. Co teraz uczyniliśmy, kiedy przyszliśmy pod krzyż, pod wybaczącą łaskę? Wszyscy zostaliśmy ułaskawieni. Nie przez nasz kościół, lecz przez Golgotę. Uściśnijmy sobie teraz ręce z metodystami, baptystami i zielonoświątkowcami, kiedy śpiewamy to jeszcze raz.

Miłuję Go, miłuję Go
Bo On wpierw umiłował mnie
I wykupił zbawienie me
Na Golgocie.

Otóż, śpiewajmy to tak, aby wszyscy słyszeli. Pochylmy teraz po prostu nasze głowy i podnieśmy obydwie ręce do Boga. I z całego serca, jeśli Go miłujemy, powiedzmy to teraz.

Miłuję Go, miłuję Go
Bo On wpierw umiłował mnie
I wykupił zbawienie me
Na Golgocie.



www.messagehub.info

Kazania wygłoszone przez
William Marrion Branham
„...w dniach głosu...” Obj. 10:7